GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 10 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

REDAKTOR I WYIYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 29 | Curytyba Środa dnia 15 Lipca 1925 | Rok XXXIV

Polacy w Kanadzie.

Znany też już tutejszemu naszemu wychodztwu pełnomocnik polski W. Szukiewicz, który na wyraźne polecenie polskiego ministerstwa spraw zagranicznych pojechał do Kanady i Meksyku celem stwierdzenia na miejscu, czy i o ile kraje te nadają się do skierowania tam polskiego wychodztwa, i zebrania odpowiednich wiadomości prawdziwych, ogłasza teraz wynik swych badań. Pisze on tak:

Różne poważne i wpływowe czynniki w Kanadzie są zainteresowane zagadnieniem wychodźczem zarówno jak i osadniczem: „W pierwszew miejscu sam rząd prowincji Quebec (czytaj Kwebek), który pragnąc zaludnić swe puste przestrzenie, przedewszystkiem dąży do osadzenia na roli katolików, aby swój religijny stan posiadania w walce z protestantyzmem wzmocnić. — Następnie kolej (Canadian National Railways), która, przerzynając kraj pusty i nie dający jej z tego powodu zarobku, wykazuje z roku na rok ogromny niedobór, nakoniec ruch wychodźczy z Europy radeby widzieć te linie okrętowe, które do przewożenia emigrantów przygotowane, ponoszą obecnie olbrzymie straty z powodu zamknięcia Stanów Zjednoczonych dla wychodźtwa europejskiego w znaczniejszej ilości.

Z tego względu wszystkie powyżej wymienione czynniki odniosły się bardzo przychylnie do mego zamiaru poznania warunków osadnictwa w Quebecu, idąc mi we wszystkiem na rękę i udzielając wszelkiej potrzebnej pomocy.

W północno-zachodniej części Quebecu znajduje się około siedmiu miljonów akrów dobrej ziemi zdatnej pod uprawę (5 akrów tyle co 8 jutrzyn). Na każdy akr ziemi przypada dwa tysiące pięćset sztuk świerku. Pierwszy plon można mieć na drugi rok po osiedleniu się, czasami w gorszych warunkach po trzech latach. Gleba składa się z gliny pokrytej mchem, a grubej od kilku cali do stopy i więcej. Pod mchem znajduje się humus grubości od kilku cali do kilku stóp, zależnie od suchości gruntu.

Co do źródeł zarobku, to obok gospodarstwa wiejskiego istnieje przemysł drzewny, górnictwo i rybołówstwo, a wszystkie one pozwalają osadnikowi utrzymać się dostatnio, aż do pierwszego plonu. Ważna jest wiadomość, że okolica nadaje się do mieszanego typu gospodarki, bodaj, że najbardziej naszemu ludowi wiejskiemu odpowiadającego. Ferma doświadczalna udziela odpowiednich wskazówek nowym przybyszom, chroniąc ich od chodzenia po omacku i płacenia frycowego, którego w tych warunkach z całą pewnością uniknąć można.

Co do klimatu, który jest zdrowy, to zimy są mroźne i suche; mrozy zaczynają się w wrześniu, a w październiku spada pierwszy śnieg, który zazwyczaj topnieje. W końcu listopada zaczyna się sanna, trwająca aż do pierwszego kwietnia, kiedy to śnieg ginie. Siew zaczyna się około 19-go maja i ciągnie się aż do połowy czerwca. Mimo tak długotrwałej zimy gospodarka daje doskonałe wyniki, czego między innemi są d dowodem jeszcze zimniejsze prowincje stepowowe: Manitoba, Saskatchewan i Alberta, które re wszakże należą do największych hodowców w pszenicy znanej na całym świecie ze swej d dobroci.

W roku 1910 istniały tylko dwiwie rodziny w całym dystrykcie w pobliżu Amamos, obecnie zaludnienie Abitibi wynosi 19 09 000 dusz, co samo już wystarcza do wykazanania postępu osiągniętego w tak krótkim przeciągu czasu w dystrykcie.

Zawieziono mnie do pierwszych polskich osadników, których działki znajdudują się o dziesięć mil angielskich (po półtorara kilometra) od Amos; wszyscy trzej przyzybyli niedawno, a już są jako tako zagospodarowani, jeden z nich nawet zapoczątkował hodowlę kur, sprzedaje jaja i kapłony, chwalaląc sobie życie na ziemi kanadyjskiej, a skarżąc się tylko na brak kobiety, gdyż jako kawaler musi o wszystkiem myśleć, co dość znaczne sprawia mu trudności. Dom mimieszkalny, wszystkie sprzęty i kurniki są jego własnej roboty, przedstawiają się więc dość prymitywnie; prowadzi hodowlę kur na sposób nowoczesny i piękne ze swej kurzczej farmy ciągnie zyski. Nic tedy dziwnego, że zastawił nam sute i smaczne śniadanie, w którem nie brakło nawet konfitur z poziommek, trzeba bowiem wiedzieć, że dystrykt teten obfituje nie tylko w dzikie jagody i grzytyby jadalne, ale w ryby i zwierzynę, jak łoś, jeleń, zajace i tak dalej. Tych ostatnich jest tak wiele, że nasz rodak karmi zającami kury, a drugi z trzech polskich osadników karmił się sam zającami całą zeszłoroczną długą zimę.

Rozpytywałem się szczegółowo o warunki pracy na farmie kanadyjskiej i przyszedłem do przekonania, że praca, jajaką musi wykonać osadnik polski w Kanadzie, jest dziecinną zabawką w porównaniu z tą niesłychanie ciężką pracą, jaka czeka a każdego osadnika polskiego w Paranie, gdzie i klimat od polskiego tak bardzo jest oddmienny i walka z pasożytami wszelkiego roddzaju, szarańczy nie wyłączając, tak uciążliwa. Nadto, gdy polski osadnik w Paranie zostaje odrazu prawie rzucony w dziewicze boory, gdzie musi z przyrodą ciężkie staczać bboje, osadnik w Kanadzie może liczyć na nnieustanną opiekę i pomoc społeczeństwa o wysokiej kulturze politycznej, społecznej i ggospodarczej, z której przy dobrej woli i oochocie od samego początku korzystać może, wznosząc się na wyższy szczebel rozwoju i przyswojając sobie wszystkie nabytki cywililizacji.

Wiadomości z Polski

— RATYFIKACJA KONKORDATU! Dnia 2 czerwca b. r. odbyła się w pałacu Rady Ministrów uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych zawarteggo pomiędzy rządem Rzplitej a Stolicą Apostolską konkordatu. Dokumenty ratyfikacyjjne przedstawił dyrektor protokółu dyplomatycznego min. spraw zagr. Po dokonaniu wymiany dokumentów minister spraw zagraanicznych Skrzyńki przemówił do nuncjusza apostolskiego Msgr. Lauri, podkreślając znaczenie zawartego konkordatu i przywiązanie Polski do osoby Papieża tak dobrze nam znanej z czasów jego obecności pomiędzy nami. Nuncjusz apostolski Msgr. Lauri odpowiedział nader serdecznem przemówieniem, zapewniając o ojcowskich uczuciach Papieża, który zawsze pozostanie wielkim przyjacielem odrodzonej Polski.

— ODRODZENIE HAKATY? „Kurjer Poranny" donosi, jakoby rząd niemiecki rozwinął gorączkową działalność na Pomorzu w kierunku zakupywania przez podstawione osoby wszelkiego rodzaju nieruchomości. Podobno fundusz na cel tego pokojowego wywłaszczenia Polaków na rzecz Niemiec ma wynosić 600 miljonów marek złotych, na czele zaś całego przedsiębiorstwa ma stanąć dwóch byłych kapitanów cesarskiej armji niemieckiej.

— UJĘCIE ŚWIĘTOKRADCÓW. Policja krakowska aresztowała szajkę złodziei, składającą się z czterech osób, których specjalnością było okradanie kościołów. Ofiarą tej szajki, która pozwalała się zamyka w kokościołach, padło kilkanaście kościołów w Krakowie.

— PRZENIEWIERZENIE. Z Katowic donoszą: »Dyrektor« Towarzystwa dla zorganizowania »opieki nad uchodźcami« Wrazdło, zdefraudował 100.000 złotych i zbiegł w niewiadomym kiernnku. Wiadomość o defraudacji tak poważnej sumy wywołała w mieście zrozumiałe poruszenie. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

— ZAUFANIE AMERYKI DO POLSKI. Waszyngtońskie sfery miarodajne wskazują na to, w jak nadzwyczaj korzystne sposób wpływa na polski kredyt spłacanie długów w Ameryce przez Polskę Opinia publiczna z żywem zadowoleniem omawia ten fakt iż Polska jest jedynem kulturalnem państwem, które przystąpiło tak energicznie do uregulowania swoich długów. Polska bowiem cały swój dług w wysokości 178.500.000 dolarów, już zdołała uregulować, podczas gdy inne państwa europejskie-dotychczas uczyniły to w nieznacznej mierze. Anglja zdołała dopiero spłacić 9 miljonów, Węgry 2 miljony, a Litwa 6 miljonów dolarów.

— OLBRZYMI POŻAR. Onegdaj dzielnica miasta Lwowa za rogatką Grodecką stanęła w płomieniach. Paliły się domy mieszkalne, ale wielkie niebezpieczeństwo zagrażało przylegającym do nich magazynom saperów, które kilka razy obejmował ogień, ale straż ogniowa zawsze go na czas ugasiła. Także przyległa fabryka spirytusu Sprechera z trudem tylko została uratowana. Spaliło się kilkanaście domów mieszkalnych, przyczem 100 rodzin zostało bez mieszkania.

— NAWIĄZANIE STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH POLSKI Z ROSJĄ. Poseł sowiecki w Warszawie Wojkow wyjechał do Moskwy, celem przeprowadzenia narad z rządem sowieckim w sprawie ożywienia stosunków handlowych sowiecko-polskich. Jako pierwszy krok na tej drodze ma być stworzone polsko sowieckie towarzystwo handlowe »Ruspol«, oraz odbyć się w najbliższym czasie wycieczka polskich przemysłowców do Moskwy, celem zbadania sowieckich stosunków gospodarczych.

— UCZCZENIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W FRANCJI. Z Arras donoszą, że w miejscowości Latargette odbyła się uroczystość poświęcona pamięci ochotników polskich, poległych w czasie ofenzywy pod Artois. Odprawiono Mszę polną, na której był obecny ambasador polski Chłapowski oraz wybitne osobistości francuskie. Liczne delegacje francuskie złożyły wieńce u stóp pomnika, wzniesionego na cześć poległych żołnierzy polskich.

— MINISTER SKRZYŃSKI UDA SIĘ DO AMERYKI. Poseł Stanów Zjednoczonych, dr. Alfred G. Pearson, z polecenia swego rządu, zaprosił ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego do wygłoszenia prelekcji o Polsce w Ameryce.

W tym celu uda się minister spraw zagranicznych w połowie lipca b. r. do Stanów Zjednoczonych. Korzystając z pobytu w Ameryce, zamierza minister odwiedzić Waszyngton, Nowy Jork i Chicago.

— ZAGRANICZNE KONIE W ARMJI POLSKIEJ. Na komisji rolniczo-wojskowej, uchwalono rezolucje wzywającą rząd, ażeby zniósł dotychczasowe rozporządzenie M. S. Wojsk. na podstawie którego sprowadzano dla armji konie trzylatki z zagranicy, albowiem obowiązywała dotychczasowa miara wojskowa 152 cm. Rezolucja domaga się, ażeby wojsko dokonywało poboru trzylatek wyłącznie w kraju, przez co z jednej strony dopomoże się szerokim masom rolniczym, gdyż konie dopiero po wyćwiczeniu wojskowem jako 4 latki są właściwie zdatne do pracy na roli, z drugiej strony państwo nie wywiezie za granicę około 50 miljonów złotych. Dotychczas bowiem pobór koni wymagał kupna conajmniej 6000 koni, w cenie conajmniej 800 złotych za sztukę.

— NIEZWYKŁY WYPADEK W WOLSZTYNIE W WIELKOPOLSCE. Pewna gospodyni wiejska sprzedała na targu krowę, poczem, wracając do domu, kupiła między innemi kolorowy balonik dla dzieci. Nierozsądna niewiasta przymocowała zawiniątko z pieniędzmi do sznurka balonika, sznurek zapewne wypuściła z ręki, gdyż balon wyfrunął naraz w powietrze, a z nim pieniądze za krowę.

— POWSZECHNY UNIWERSYTET KORESPONDENCYJNY. Wysiłkiem i środkami materjalnemi kilkunastu ideowych stowarzyszeń społecznych została w Polsce powołana do życia nowa placówka pracy oświatowej pod nazwą: »Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny« (Warszawa, ul. Chmielna No. 33 m. 5). Opierając się na wzorach amerykańskich i francuskich, pragnie ona zorganizować samouctwo, które tak wielką rolę odgrywa w społeczeństwach zachodnich, a które u nas, choć jest to sprawa w naszych warunkach tem bardziej doniosła, nie-znajduje prawie żadnej opieki i pomocy.

W tym celu Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny wydaje kursy, które przesyłane są abonentom systematycznie zeszytami, a zawierają wykłady z danej dziedziny wiedzy, rady i wskazówki praktyczne oraz zadania i ćwiczenia, które uczniowie rozwią-

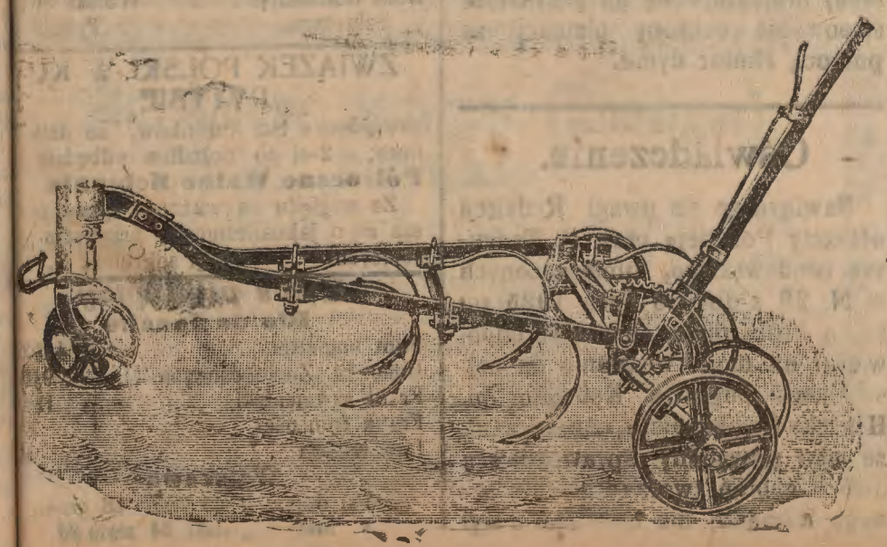

POLSKA SPOŁKA HANDLOWA

Sociedade Commercial Limitada

CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok pałacu Prezydenta.

Poleca POLSKIE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE. Pługi, sieczkarnie, kieraty, młocarnie szeroko młotne, kultywatory czyli ulepszone brony sprężynowe bardzo odpowiednie do uprawiania starych ros zamiast pługiem. Na każdą porę roku odpowiednie narzędzia. Skład uzupełnia się stale coraz to nowemi narzędziami. Posiada również świetne polskie **lokomobile** z fabryki H. CEGIELSKI w Poznaniu.

zują samodzielnie i nadsyłają do centrali celem ich poprawienia i oceny przez kompetentnych profesorów. Tą drogą ustala się indywidualny kontakt między uczniem, a nauczycielem, co skutecznie zastępuje bezpośredni wykład szkolny. Uczelnia, która przychodzi do domu ucznia, która pozwala mu wykorzystać na naukę każdą, wolną od pracy zawodowej chwilę, która dba o dalszy rozwój duchowy i intelektualny przedewszystkiem dorosłych i dorastającej młodzieży winna zyskać poparcie szerokich mas naszego społeczeństwa.

Dotychczas Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny zorganizował kursy w zakresie szkoły powszechnej, szkoły średniej, przedmiotów metodyczno - pedagogicznych, języków obcych oraz przedmiotów fachowych.

Na Zachodzie i w Ameryce, gdzie drogą zorganizowanego w ten sposób samouctwa podnosi się kulturę krajową i dobrobyt społeczny i osobisty, uniwersytet korespondencyjne kształcą rocznie setki tysięcy osób. I u nas idea ta musi się rozpowszechnić; ludzie, którzy nie mogli zdobyć w szkole należytego wykształcenia, mają obecnie możność uzupełnienia swych braków: podniesie to ich wartość społeczną i zdolność zarobkową.

Z tego też punktu widzenia należy ocenić fakt powstania Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego i ideę tę szerzyć śród najszerszych warstw społecznych.

TELEGRAMY
z całego świata

Polska. — Zatargi i strzelaniny na granicy wschodniej ciągle trwają. Przedstawiciel sowietów w Warszawie Wojkow skarży się na zaczepki straży polskiej, telegramy zaś z Warszawy stwierdzają niemal codziennie przekraczanie granicy i awanturowanie się straży sowieckich.

Niemcy utrudniają przywóz z Polski w odwet za wysokie cła, nałożone w Polsce na towary zagraniczne.

Czechy. — Prezydent Masaryk i minister spraw zagranicznych Benesz należą do partji socjaldemokratycznej, która domaga się odwołania posła przy Watykanie. Odwołanie uważają za możliwe, pogorszy ono jednak położenie wewnętrzne, gdyż cała Słowaczyzna jest wiernie katolicką w przeciwstawieniu do samych Czech pielęgnujących tradycje Jana Husa.

Francja. — Painlevé przedstawił parlamentowi projekt prawa o organizacji kraju w razie wojny. Projekt ustanawia taki podział pracy, żeby zaraz po wybuchu wojny, nietylko każdy rezerwista, ale każdy wogóle obywatel wiedział co ma robić. Fabryki i gospodarstwa też mają zgóry przepisane obowiązki.

Dwaj lotnicy zamierzają przelecieć z Paryża do Dakaru w Afryce bez zatrzymywania się.

Oddziały francuskie w Essen w Nadrenji szykują się do opuszczania tego miasta. Miasto Kolonja opuszczone będzie przez wojska okupacyjne 7 sierpnia.

Niemcy. — Ludność Niemiec wynosi obecnie 62 i pół miljona mieszkańców, w tem mężczyzn 30 miljonów 168 tysięcy, a więc 2 milj. 332 tys. kobiet skazanych jest na niemożność posiadania własnego ogniska rodzinnego.

Związek Narodowy Kolejarzy protestuje przeciw projektom elektryfikacji kolei twierdząc, iż byłoby to rozbrajaniem całego kraju, gdyż w razie wojny nieprzyjaciel starałby się przedewszystkiem zająć wielkie elektrownie, których unieruchomienie sparaliżowałoby cały ruch kolejowy; parowozy zaś posiada niezależnie jeden od drugiego byleby miały węgiel i są daleko bezpieczniejszym sposobem komunikacji.

— Pod Berlinem odbyła się parada wojskowa przed kronprincem, podczas której nie wywieszono sztandaru republiki. Jednocześnie odczytano telegramy od ex-cesarza i Hindenburga.

Rząd nie zgadza się na żądanie Rady Ambasadorów powstrzymania budowy aeroplanów.

Profesor Steinach w Berlinie, zajmujący się odmładzaniem starców, otrzymał tyle zgłoszeń, że aż wysłał nowe zamówienie po transport małp z Afryki, z których przeszczepia ludziom jakieś gruczoły odmładzające.

Chiny. — Ruch przeciw zwierzchnictwu politycznemu cudzoziemców trwa nadal. Robotnicy w fabrykach, kopalniach i gospodarstwach cudzoziemskich, a nawet służba domowa porzuca pracę nie chcąc nadal służyć obcym.

Generał Czang-Co Lin zachowuje się niepewnie, natomiast chrześcijański generał Feng-Ju-Ssiang wydał płomienną odezwę do wszystkich chrześcijan świata, w której zapytuje, czemu chrześcijanie innych krajów nie poparli jeszcze morzlnie słusznych żądań narodu chińskiego. Pisze on między innemi: »Wielu misjonarzy przybywających do mego kraju jest zaledwie z nazwy chrześcjanami nie idąc za wskazaniami nauki Chrystusa. Jeśli prawdziwi chrześcjanie nie odezwą się teraz, będą przez nas uważani również za fałszywych wyznawców«.

— »Związek do walki z opjum« wydał odezwę, w której przypomina, że anglicy zatruli Chiny tym narkotykiem, którego wwóz z Indji narzucili siłą zbrojną przed kilkudziesięciu laty. Związek twierdzi, że dopóki cudzoziemcy będą mieli prawo eksterytorjalności o zwalczeniu użycia opium niema co mówić, bo obcym zależy na zwyrodnieniu Chin

Arcybiskup York Canterbury (w Anglji) polecił modlić się na intencję chrześcjan w Chinach.

Anglja. — »Związek walki z gruźlicą« obliczył, że dzięki zarządzeniom sanitarnym śmiertelność wśród dzieci z powodu suchot zmniejszyła się o 42 proc. w porównaniu z r. 1915.

— W tygodniu ubiegłym groziło zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Rosją.

— W Glasgow pożar zniszczył wystawę obrazów i 100 domów.

Marokko. Wodzem sił zbrojnych francuskich w Marokku mianowano generała Naulin, komendanta armji okupacyjnej w Nadrenji. Poprzednim dowódcą był generał Lyautey. Walki trwają ze zmiennem szczęściem dla stron obu. Francuzi donoszą wciąż o zaciekłych atakach wojsk Abd-el-Krima. Wiele oddziałów walczy z osobno, zdala od reszty armji. Takie grupy odosobnione zaopatrywane są w wodę z aeroplanów, które z góry rzucają im kawały lodu.

— Francuzi opuścili pozycje Bukika, Ans, Ouled i Eilal. Rozpoczęto nawet ewakuację Fezu wysyłając z miasta narazie kobiety i dzieci. — Podobno Francja i Hiszpanja skłonne są przyznać marokańczykom na terenie Riff'u pewien rodzaj samorządu w razie rychłego zawarcia pokoju.

— W parlamencie francuskim uchwalono kredyty na wojnę w Maroku 411 przeciw 29.

Włochy. — Mussolini wyraził życzenie odbycia dłuższej podróży aeroplanem na odległość trzech do czterech tysięcy kilometrów. (Widocznie premjer francuski Painleve stworzył już modę udając się samolotem do Marokka. Przyp. R.)

— Sprawców kradzieży w bazylice św. Piotra i Pawła schwytano i odzyskano arcydzieła, między któremi znajdują się cenne zabytki z najdawniejszych czasów chrześcijaństwa, jak np. krzyż Justyniana II, cesarza bizantyjskiego, szczerozłote ampułki, relikwiarze, pierścień nakładany corocznie na palec posągu św. Piotra i t.d. Brak tylko jeszcze paru drogich kamieni.

—Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie jest w ciężkiem położeniu finansowem. Stany Zj. proponują przenieść Instytut do Ameryki.

— Uczony Bendandi przepowiada dokładnie wszystkie trzęsienia ziemi. Ma on wkrótce ogłosić swą teorję naukową.

Belgja. — Związek zawodowy metalowców ogłosił strajk przeciw zmniejszaniu zarobków. Nie stanęło do pracy 50.000 robotników.

Rosja. — W Tyflisie w Gruzji wyleciał w powietrze wielki skład amunicji.

— W pałacu księcia Jusupowa, znanego z zabójstwa popa Rasputina, odnaleziono skarb z klejnotów i antyków wartości 5 miljonów rubli w złocie. W pałacu tym jest obecnie muzeum.

Portugalja. — W Lizbonie witano uroczyście sławnych lotników Santos Dumont i Gago Coutinho, przybyłych z Brazylji.

— Politycy opozycyjni zesłani na Gwineę pozostaną tam aż do czasu przeprowadzenia następnych wyborow.

Hiszpanja. — Primo de Rivera stara się o szkolnictwo, pomimo ciężarów wojny, jakie kraj ciągle ponosi. Założono za jego rządów 2500 nowych szkół, a tysiąc innych wkrótce otworzą

Meksyk. — Władze strzegą granicy kalifornijskiej, by przeszkodzić w przemycaniu narkotyków (kokainy, morfiny i t. p. trucizn), których zapasy, wartości około miljona dolarów, zgromadzili handlarze amerykańscy z zamiarem uszczęśliwiania niemi Meksyku.

Kanada. — 17 okrętów z ładunkami wódki stanęło jawnie w porcie Colborne przygotowując się do przemycenia jej do Stanów Zjednoczonych. Wartość napojów oceniają na ćwierć miljona dolarów.

Stany Zjedn. — Uprawa lnu i konopi wzrośnie znacznie, gdyż okazało się, że bawełna nie zastępuje tak skóry jak len. Ford zakłada plantację lnu na obszarze 100.000 akrów.

Japonja. — Znowu lekkie trzęsienia ziemi odczuto na zachodzie kraju.

— Uczeni chemicy japońscy starają się wynaleźć sposób przerabiania rtęci na złoto.

Argentyna. — W Buenos Aires zawaliła się restauracja nocna el Tropezon, przepełniona wesołą młodzieżą Rząd przedstawił ciału prawodawczemu projekt wyznaczenia kredytu 20 miljonów pezów na budowę szkół na prowincji.

Kolumbja. — Miasto Manizales zniszczył straszny pożar. Spłonęło 500 większych budynków i 24 grupy domostw. Z trudem ocalono katedrę. Obywatele Kolumbji przebywający w St. Zjedn. zbierają składki na swych rodaków pogorzelan.

Peru. — Rząd wyznacza aż 250 miljonów dolarów na budowę kolei, dróg i kanałów w ciągu kilku lat najbliższych. Wiadomość ta ożywiła całe życie gospodarcze kraju.

Ekwador. — W Guayaquil wojskowi dokonali przewrotu politycznego. Prezydent schronił się do poselstwa kolumbijskiego. Rządzi generał Francisco de La Torre.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Dwa banki — niemiecki i Banco do Brasil omal nie padły ofiarą rabunku tydzień temu, gdyż jeden amator łatwego zysku probował przebić otwór z piwnicy do kas i ograbić zawartość. Urzędnicy usłyszeli podejrzane szmery i ptaszka przychwytano. Pracował on już trzy doby w podziemiu, dokąd się dostał tunelem wykopanym pod ulicą od gruzów spalonego naprzeciw domu.

Parana.

— Kolonja Affonso Camargo w górach Serra Negra, zaludniona przez niemców, pomimo usiłowań przedsiębiorców wyludniła się niemal doszczętnie i przestała już być kolonja, a stała się posiadłością prywatną. Gorący i wilgotny klimat, nie do zniesienia dla europejczyków, brak komunikacji (tylko w niedzielę motorówką z Paranagua do Guaratuby) i jakich takich znośnych warunków zrobiły swoje. Możeby o tem napisał »Wychodźca« dla wiadomości emigrantów polskich.

— Odwiedził Kurytybę poseł austrjacki p. A. Retschek, przyjmowany przez władze i kolonję niemiecko - austrjacką. Gazeta »Kompass« pisze, że przyjazd miał na celu rozpatrzenie się w możliwościach emigracji niemców austrjackich do Parany.

— W kolonji Angelina 87-letni Jose Chave popełnił samobójstwo rzucając się do studni.

— Ohydne morderstwo popełniono znowu w Ponta Grossie Robotnik kolejowy Messias Rufino rozstrzaskał siekierą czaszkę przyjacielowi swemu, Belisario Alves, u którego mieszkał. Morderca zbiegł. Żona ofiary podejrzana o współudział.

Rio de Janeiro.

— Potężne fale przypływu morskiego atakowały wybrzeża zatoki rioskiej w czasie minionej pełni księżyca z tak straszną siłą, że rozpadło się kamienne obmurowanie jednej z pięknych avenid nadmorskich na długości 800 metrów. Słupy, latarnie, budynki nadbrzeżne trzaskały pod naporem fal. Szkody ogólne w Rio wynoszą olbrzymią sumę 7000 kontów. Fort morski Lage był przez dwie doby odcięty od świata.

— Komisja emigracyjna z Nansenem na czele, usiłująca osiedlić w Ameryce Południowej 300 tysięcy emigrantów z Rosji, po nieudanej próbie umowy z Argentyną, przybyła do Rio i umawia się z rządem brazylijskim o stopniowe sprowadzenie tej masy robotników. Pierwsza fala emigracyjna ma liczyć 90 tysięcy. Rząd brazylijski traktuje sprawę ostrożnie nie chcąc obciążyć kraju elementami przesiąkniętemi przyzwyczajeniami bolszewickiemi. Jeśli te tysiące rosjan pójdą na fazendy kawowe, to nie uda się interes naganiaczom, chcącym wysłać tam polskiego chłopa. Dla dobra polaków, życzymy Nansenowi powodzenia.

Sao Paulo.

— Okropne pogłoski krążą tu wśrod mieszkańców stolicy, jakoby w mieście grasowała banda ludzi kradnących dzieci i utrzymujących jatkę z mięsem ludzkiem. Policja przekonywuje ludność, że są to wymysły bujnej wyobraźni, podnieconej niedawnemi wiadomościami o rzeźni ludzkiej w Niemczech.

— Z powodu szkód, jakie wyrządziły ostatnie przymrozki, które doszły nawet do Stanu Minas Geraes, projektuje się na przyszłość stosowanie ochrony plantacji za pomocą chmur dymu.

Oświadczenie.

Nawiązując do uwagi Redakcji »Gazety Polskiej« oraz P. Tadeusza Głodowskiego, umieszczonych w N. 28 z dnia 8 lipca 1925 roku, a które mają charakter odpowiedzi na moje wezwanie do najszerszego poparcia Kolegjum im. Henryka Sienkiewicza, oświadczam, że jako przygodny sprawozdawca dwóch zebrań tworzącego się nowego Zarządu, nie mówiłem o wyrzeczeniu się praw i zainteresowań, a zatem i gotowości i opieki nad szkołą ze strony »Związku Polskiego«. Mówiłem o tem, że prócz »Związku Polskiego« wszystkie inne Towarzystwa Oświatowe w Kurytybie przystąpiły do współpracy, tworząc wspólny Zarząd Kolegjum i tem samem czyniąc uczelnię bliską wszystkim Polakom. O Panu Głodowskim nie wspomniałem, gdyż on, w dniu 6 czerwca r. b. zgłosił wystąpienie ze szkoły od dnia 1 sierpnia r. b. i od tej daty w szkole pracować nie będzie.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Dr. W. Rogowski.

Do szkoły!

Taki pozew powinien się stać naszem hasłem naczelnem, naszem pozdrowieniem codziennem. Do szkoły! Do szkoły!

Był może czas, kiedy szkół nie było, kiedy nie istniała możliwość nawet dla najbardziej chętnych rodziców, aby dzieciom swoim dać wykształcenie.

Ale dziś żadnej wymówki nie ma. Oto w Kurytybie mamy, obok innych polskich szkół, także Kolegjum polskie im. Sienkiewicza, zakład prowadzony wzorowo przez fachowych nauczycieli, zapewniający dziecku średnie wykształcenie— a jednak ile to jeszcze polskich dzieci wałęsa się bezczynnie po ulicach miasta, ile dzieci chodzi do szkół portugalskich? Dlatego wołajmy jeden na drugiego codziennie: Do szkoły!

Sąsiedzie, nie namyślaj się próżno, bo czas ucieka, a dziecko rośnie, jak dziczka: Dziś jeszcze idź do kancelarji szkolnej przy kościele polskim, ul. Aquidabam i zapisz dziecko swoje do kolegjum im. Henryka Sienkiewicza, aby od jutra mogło zacząć naukę!

Do szkoły!

TWO SZKOLNE IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W MARECHAL MALLET.

Na rzecz naszej szkoły złożyli obligacje Pożyczki Państwowej z 8 proc. kr. term. Pożyczki Państwowej wraz z kuponami następujący obywatele:

Dr. Marja i Aleksander Kochańscy 10 tys., Stefan Bartoszek 8 tys., S. K. 1 tys.

Z 4 proc. poz. t. zn Miljonówki z kuponami następujący obywatele: Dr. Marja i Aleksander Kochańscy 50 tys., Wawrzyniec Jasiocha 1 tysiąc, Stefan Bartoszek 4 tys., Stefan Bartoszek 6 tys, złożonych w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie.

Za Zarząd—Roman Paul. Mar. Mallet 18 czerwca 1924 r.

Kursy języka polskiego w Kurytybie.

Zarząd Kolegjum im. H. Sienkiewicza w Kurytybie postanowił otworzyć w lokalu szkoły (za kościołem polskim) popołudniowe kursy języka polskiego dla uczącej się w szkołach średnich i zawodowych młodzieży polskiej i wieczorowe kursy języka polskiego dla młodzieży pracującej w handlu i rzemiośle. Na kursach będą wykładać zawodowi nauczyciele.

Opłata bardzo niska.

Zapisy przyjmuje się co wieczór od 6 do 7 w lokalu szkoły (Aquidaban kościół polski).

Za Zarząd Kolegjum

Lech Konstanty Sekretarz — Wolski Stef. Prezes

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE

zawiadamia Sz. członków, że dnia 1 lipca, o 2-ej po południu odbędzie się **Półroczne Walne Zebranie.**

Ze względu na ważność spraw uprasza się o jaknaliczniejsze przybycie głosujących! 2-gi sekretarz S. W.

Kurs pieniędzy.

Rio de Janeiro

Funt angielski	44$0[illegible]
Dolar St. Zjednoczonych	9$2[illegible]
Frank szwajcarski	1$8[illegible]
Frank francuski	4[illegible]
Lira włoska	3[illegible]

Warszawa

Jeden dolar 5 złotych 18 groszy
» funt angielski 24 złote 86

Począwszy od 600$000

Kieraty, Maneże

Bezpośredni import

CASA MELICHAR

specjalista w maszynach rolniczych

Curityba

Praca Senador Correia, N. 7

Sprzedaż ziemi na loty.

Sprzedaje się 1.800 alkrów ziemi pierwszej jakości, zdatnej do wszelkiej kultury w lotach już odmierzonych i podzielonych, stanowiących nieruchomość, zwaną »Marumby« w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo Roiz (linha do Sul) doskonała droga dojazdowa! Wiadomość u pułkownika (coronel) **HORTENCIO DE MELLO** — Roxo Roiz — Parana

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo"

Antoni Ibner

ul. Riachuelo 30 - KURYTYBA — ul. Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto", prawdziwe wina włoskie »Fernet Branca de Milano« i „Chausset Gris", posiłki, likiery, piwa, chops, smaczne kiełbasy, włoski ser „Moleterno" i „Prowla", sery z Jaragua i Minas Geraes, masło, śmietanka, mleko świeże i kondensowane, hiszpańskie olejki do potraw, najrozmaitsze konserwy owocowe i marmelady, najlepsze kawy jako to: Cury Paulistano, Liberty i Moka, miód najlepszy, herbata czarna i zielona czekolady »Lacta« i »Andaluza«, skrzyneczki prezentowe i t. d. — Codzień świeży chleb. W każdy czwartek i w każda sobotę szurasko!

Konsultorjum lekarzy Apteki Violani

Kurytyba, ul. Com. Araujo 99

Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy

Dr. Carlos Moreira
Specjalista od chorób oczu, uszu, nosa i gardła.
*
Przyjmuje od 1 do 3 popołud.

Dr. Anastacio Monteiro
Choroby wewnętrzne. Specjalista od organów oddechowych i chorób dziecięcych. Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi.
Przyjmuje od 11 do 12 i 3—4

Dr. Allegretti Filho
Praktyka ogólna.
*
Specjalista chorób dziecięcych
*
Przyjmuje od 9 do 11 przed południem

Dr. Carlos Grey
Były assystent na wydziale medyczno - chirurgicznym Szpitala Misericordia w Rio de Janeiro
Operator i Akuszer
Specjalista od chorób kobiecych i dziecinnych
Przyjmuje od 4 do 6 wiecz

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL. ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle

TELL Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję i t. p.

TELL Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych

TELL Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)

Kurytyba

przyjmuje od 10—12 i 2—3 codziennie z wyjątkiem niedziel w celach zabiegów chirurgicznych, leczenia dróg moczowych i chorób kobiecych w konsultorjum przy ulicy Barão do Serro Azul N. 8. (obok pałacu biskupiego). Mieszka na swym szakrze na końcu ulicy Saldanha Marinho.

UWAGA: W Domu Zdrowia przy ulicy S. Francisco 25 już nie operuje i nie przyjmuje.

Baczność, baczność Kolonisto!

D Dokąd przyjacielu? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranchanches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają. Tam sz szczególnie nam się spodobał dom handlowy, kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

J Jak mówią, p Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzdzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa, które naszasz kolonista potrzebuje.

S Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luizuiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp p do sklepu, wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUUIZ ROSE Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

CAASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

M Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawcwek materjałów, przedmioty właściwe na presenty, oraz na karnawał

W Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o nizkich cenach 933

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkichch innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajfajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże. łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Toowarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA BRAZYLJA ARGENTYNA MEKSYK

i Komunikacja bezpośrednia do Gdańska

statek „HOLM"

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 8 lipca

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Hololm	13 czerwca	22 lipca
Geieneral Belgrano	2 lipca	29 lipca
Artrtus	8 sierpnia	2 września
Hololm	20 września	14 października

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy.

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udzieiela Agent towarzystwa

CCarlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52 Caixa postal n. 48

Mówwi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Banquu Francase et Italienne pour L'Amerique du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curityba, Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal, JaJaku, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fè.

URUGUAYY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — - Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agerencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Fabryka łóżek żelaznych
AUGUSTO HEELLEY
ul M. Floriano Peixoto N. 67
Materace druciane e
Siennik z rozmaitego materjału

POLECAMY
MAPY PARANY
w 7 miu kolorach
we wielkości 50X70 ctm.
TANIE WYDANIE
Cena po 3$000 i 2$500
W tuzinie 2 mapy darmo!
„Gazeta Polska", Curityba
Caixa B.

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie) sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243—245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu. Telefon 151.

Zakład krawiecki

Jakóba Pokopiska

przy ulicy Riachuelo N. 28, Kurytyba Parana.

Zawiadamiam Szanowną klijentelę, że posiadam na składzie wybór najlepszych i najmodniejszych materjałów krajowych i zagranicznych. Proszę przyjść i przekonać się, że wykonam dobre, ładne i tanie ubranie.

Druki litograficzne wykonuje szybko i tanio

LITHO-BRAZIL

Kurytyba, r. Riachuelo N 6

LA A VILLE DE PARIS

J. AZULAY & Cia

Pierwszorzędna

Odzież

dla panów i dzieci

FABRYKA KAPELUSZY

ulica 15 de Novembro N 21—23

Polska Apteka

„AURORA"

JANA MAZURA—Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne lekarstwa.

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N 95 97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Konrad Chyła

KURYTYBA, AQUIDABAM 68

poleca

Mięso wołowe i wieprzowe

oraz

kiełbasy, salcesony i t. d

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No: 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materacow kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęsikowskiego

ul Commendador Araujo 95

poleca swe wyśmienite wyroby jakoto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso.

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul Com Xariano Torres 29

Poleca się Szan. Rodakom do wykonania eleganckiej odzieży przy cenach niskich

Krój najlepszy—Swój do swego!

Polecamy:

Elementarze (wraz z rach.)	2$000
1-sza czytanka po element.	2$000
2 ga „ „	2$200
3 cia „ „	2$500

W tuzinach 2 egzemplarze darmo!

Kajety (Cadernetas) tuzin 2$000

Zamawiać pod adresem: »Gazeta Polska« — Kurytyba — Parana — Caixa B.

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Doskonały interes

zrobi ten, kto kupi w Mar. Mallet, miasteczku położonem przy stacji kolei S P. R. G.; posiadłość mającą 30 alkrów ziemi, porządny dom mieszkalny, dwa domki na wynajm, wszelkie urządzenia i zabudowania gospodarskie, ogrodzone pole, ogrod etc.

Bliższych wiadomości udzieli Franciszek Selner—Marechal Mallet—Parana

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą **kawę mieloną** z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Chcąc życiem pełnem uciech żyć
Trzeba z Atlantyki piwo „BOCK“ pić!

Przeciw robakom w kiszkach
niema nic lepszego jak
„Tenifugo Violani“
z Apteki G. Violani de Milão
Kurytyba, r. Com. Araujo 93
Skutkuje już w jednej godzinie

Dr. Ulysses Vieira
Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Drogaria i apteka „Minerva“
Maximo & Cia
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski
Stanisława Ulickiego
w Kurytybie
przy ulicy Riachuelo 80
poleca się łaskawem względom szanownych rodaków.

FABRYKA KAP SŁOMIANYCH
Maks Henning
Avenida Dr. Candido de Abreu 225
(Dawniej Gracioso)
KURYTYBA
Wyrabia kapy na butelki rozmaitej wielkości
Kupuje
słomę w wszelkich ilościach po dobrych cenach
Sprzedaje
sieczkę po cenie przystępnej

Dr. Carlos Heller.
Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.
*
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.
Konsultorjum i rezydencja:
Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Caros Moreira
Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła
Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski
HUBE TO SCHOLLE
Kurytyba
ul. Assunguy naroż ul Itarare
Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI
J. Wiśniewski
Ul. Trajano Reis N. 14
Wykonuje ubrania elegancko i tanio.
KRÓJ NAJNOWSZY
Swój do swego!

Do [illegible] Kurucki
[illegible]
Wielki wybór materjałów na ubranie.
Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana

„Cervejaria Cruzeiro“

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA“

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANA.

Fabryka cukierków „AURORA“

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy, w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasi

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra
FILA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okaże jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia, udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Hotel Jana Wilczyńskiego
W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N. 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DOLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

Jan Wilczyński.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu
Elixir „914“

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorob nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914“ najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914“ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Pau o, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »FLUXO-SEDATINA«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina“ jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina“ działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis“ „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»HOEDIC«	—	20 lipca
»MOSELLA«	25 lipca	26 »
»QUESSANT«	—	6 sierpnia
»BELLE ISLE«	— »	8 »

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT
Ignacy Kasprowicz
Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa
Kurytyba — ul. Dr Muricy N. 108 (sob.)
Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstwa herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy.—Nie wymaga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie.

Między morzem a pustynią.

Na północnym brzegu Afryki, oddzielonej morzem Śródziemnem od Europy, jest piękny kraj, zwany Algierem, należący do Francji. Od południa graniczy on z ogromną pustynią afrykańską, zwaną Saharą. Od Europy oddziela go morze Śródziemne, od wnętrza Afryki trudna do przebycia pustynia Sahara, jest więc jakby odosobniony od reszty świata morzem i pustynią. Z Europy dopływa się do Algieru morzem śródziemnem. Z francuskiej przystani Marsylji duży okręt płynie tylko dobę do największego miasta w Algierze, mającego także nazwę Algier. Z Hiszpanji do Algieru droga jest jeszcze krótsza, bo z hiszpańskiej przystani Kartagieny do dużego miasta algierskiego Oranu płynie się małym parowcem mniej, niż siedem godzin. Nie jest wiec Algier bardzo oddalony od Europy. Jadąc z Polski przez Niemcy, Belgję, Francję i morze Śródziemne, można w niecałe cztery doby dostać się do tego kraju.

Algier jest blisko sześć razy większy od Francji, a z osiem razy większy od dzisiejszego państwa Polskiego. Ale ten rozległy kraj nie wszędzie jest zamieszkany, bo nie wszędzie tam ludzie mogą się utrzymać. Tylko piąta część jego jest zamieszkana, a reszta, prawie cztery piąte są puste. Ale i w zaludnionej części Algieru ludzi jest mało, bo zaledwie blizko sześć miljonów, to jest pięć razy mniej, niż w Polsce. Gdy porównamy zaludnienie Algieru z zaludnieniem Francji, to się okaże, że na takim samym obszarze mieszka we Francji 6 miljonów ludzi, a w Algierze tylko 1 miljon. Cała Francja ma 40 miljonów ludności, a Algier tylko 6 miljonów. Widzimy więc, że jeszcze miljony nowych osadników mogłyby pomieścić się w Algierze, i kraj ten chętnie ich przyjmuje, ale tylko takich, którzy już go nie porzucą i przyjmą obywatelstwo francuskie, dzieci tych osadników uważać się będą już za Francuzów. Takiego tylko osadnictwa pragnie w Algierze Francja, która panuje nad tym krajem i uważa go już właściwie za część Francji, oddzieloną tylko morzem od reszty kraju.

Odmienny jest Algier od Francji. Brzegi algierskie wzdłuż morza Śródziemnego ciągną się na przestrzeni tysiąca dwustu kilometrów czyli 160 mil w linji prawie prostej i nie mają przystani tak dogodnych dla okrętów, jak brzegi europejskie. Musiano więc sztucznie, tamami zabezpieczyć przystanie algierskie od gwałtownych wichrów i burzliwych fal morskich. Morze Śródziemne miewa burze nagłe i gwałtowne, ale krótkotrwałe. Błękitny jest kolor tego morza, bo nad niem niebo prawie zawsze jest błękitne, a słońce przygrzewa mocno. Algier ma dwa pasma gór ciągnące się prawie równolegle do brzegu morskiego i połączone z sobą płaskowzgorzami prawie tak wysokiemi, jak te góry. Pierwsze pasmo gór zowie się Atlasem Śródziemnomorskim lub Tellijskim, drugie Atlasem Sahary. Wogóle Algier jest krajem górzystym. Mało tutaj równin, są one tylko bliżej morza. Przeważnie są tu ziemie wysokie, przerywane górami. Najwyższe góry dochodzą do 2320 metrów, to jest przeszło do 2 kilom, wysokości, są one niewielkie w porównaniu z olbrzymiemi górami Europy, dosięgającemi 4800 metrów. Przytem góry algierskie nie mają ożywczego, świeżego wyglądu, nie mają bujnej zieleni leśnej, soczystych pastwisk, lasy na nich są rzadkie, często są tam tylko krzaki. Niema też w górach algierskich potoków, wodospadów. a szczyty górskie to nagie skały. A jednak te ubogie w zieleń góry są zamieszkane. Na zboczach wąwozów górskich, nawet na najwyższych miejscach, krajowcy algierscy, zwani kabylami, uprawiają niewielkie kawałki gruntu, zadowoleni, że choć niedostatek zagląda często do ich siedzib, są jednak w tych górach wolni, niezależni, lud ten nadewszystko miłuje niepodległość i dawniej bronił jej przed najeźdźcami.

W tych ubogich górach, gdzie na szczytach przez pięć miesięcy zimowych śnieg leży, nie może się pomieścić ludność liczna. Urodzajnego gruntu jest mało, można siać tylko owies, sadzić fasolę. Padają tam często deszcze i dzięki temu rosną drzewa oliwkowe, figowe, jesiony, dęby zwyczajne i korkowe. Ludność kabylska żywi się oliwkami, figami, jęczmieniem, ale nie mogłaby wyżyć się w tych górach z roli, więc trudni się też rzemiosłami, garncarstwemem, kowalstwem oraz handlem wędrownym. Kilka tysięcy kabylów ma zarobek przy wywozie kory z dębów korkowych. Co rok większa część mężczyzn schodzi z gór w równiny i najmuje się u osadników w do robót polnych. Kramarze wędrowni kręcą się po całym Algierzeze, wędrują nawet dalej po całej Afryce Północnej. Najbardziej przedsiębiorczy kabyle jadą do Francji i tam trudnią się handlem wędrownym, dużo ich dostaje pracę w kopalniach i fabrykach francuskich, a są to dobrzy pracownicy, jest ich obecnie we Francji najmniej sto tysięcy.

Z zarobkiem wracają ci wychodźcy kabylscycy do swych skał, bo kochają swe góry i niezależne życie wśród skalistych wąwozów. W wielkiej i małej Kabylji (tak nazywają się górskie strony Algieru, zamieszkane przez kabylów) ludność jest bardzo liczna: w wielkiej Kabylji mieszka pół miljona ludzi, w małej mniej, ponomimo ubóstwa gór okolice te są o wiele gęściej zaludnione, niż inne części Algieru, posiadające ziemię urodzajną na płaskowzgórzach i równinach. Ludność kabylska jest uległa swym władcom, Francuzom, mimo to dla utrzymywania jej w uległości i posłuszeństwie Francuzi zbudowali w wielkiej Kabylji fortecę zwaną Fortem Narodowym.

Na wysokich płaskowzgórzach algierskich znajdują się w ziemi obfite pokłady rudy żelaznej i fosfatów wapiennych, które są doskonałym nawozem na rolę. Na wysokich płaskowzgórzach w departamencie czyli okręgu Konstantyny (Algier jest podzielony na trzy okręgi: Algier, Oran i Konstantynę, z głównemi miastami o tych samych nazwach) są prawdziwe góry żelaza i olbrzymie pokłady fosfatów wapiennych. Do wydobywania jednak z ziemi tych bogactw przyrodzonych braknie ludzi, jak również niema kolei, żeby je w świat stamtąd wywozić. Pokłady te znajdują się wewnątrz kraju, bardzo daleko od morza. Praca górnicza rozpoczęła się tylko tam, gdzie zbudowano kolej i można było sprowadzić robotników. Takich miejsc jest dotychczas niewiele.

We właściwej Francji, europejskiej, jest obecnie chyba już do pół miljona Polaków, mnóstwo naszych rodaków pracuje tam na roli, bardzo dużo znalazło pracę w kopalniach i fabrykach. Francuzi są z nich zadowoleni, bo to dobrzy pracownicy, pomyśleli więc o tem, żeby i do swej krainy afrykańskiej, do swego Algieru, ściągnąć robocze ręce polskie. W tym celu zaczęto wśród górników Polaków, których jest jeszcze sporo w niemieckich krainach Westfalji i Nadrenji, głosić usilnie, że dobrze im będzie w kopalniach w Algierze. Część górników Polaków usłuchała tych namów i pojechała do Algieru.

Sporo Polaków gotowych jechać do Algieru znalazło się w samej Francji, ale tam wdali się w sprawę konsulowie polscy i nie dawali świadectw na wyjazd, mówiąc, że lepiej jest, gdy Polacy siedzą gromadą w jednym kraju, w samej Francji, pod opieką umyślnych urzędów polskich, mając swe związki, stowarzyszenia, dobijając się o zakładanie we Francji szkół dla swych dzieci, których dwadzieścia kilka tysięcy wałęsa się obecnie we Francji z braku polskich szkół, mając wreszcie kapłanów Polaków do zaspokajania swych potrzeb religijnych. Lepiej im tam w gromadzie, niż gdyby mieli rozpraszać się po Algierze, gdzie nie znajdą polskiego księdza, polskiego nauczyciela, polskiego stowarzyszenia, gdzie mieliby warunki życia daleko gorsze, niż we Francji.

W roku zeszłym do Algieru pojechała gromadka górników polskich z Nadrenji, namówiona przez Francuzów. Zawieziono ich do kopalni fosfatów w Konifie, na pograniczu Tunisu. W końcu lutego przybyły do tych kopalń 33 polskie rodziny górników i pięciu bezżennych. Zawarli oni z głównym komitetem kopalń węglowych we Francji umowę, że zarabiać będą po 17 do 24 franków dziennie. Rozejrzawszy się jednak na miejscu, górnicy ci po kilku dniach odmówili dalszej pracy, oświadczając, że nie zgadzają się pracować nadal inaczej, jak za 30 franków dziennie. Zarząd kopalń nie zgodził się na tę podwyżkę płacy niby dlatego, że ci górnicy są jeszcze mało doświadczeni i z początku mało fosfatów będą wydobywali. Ale to była tylko wymówka, bo górnicy owi pochodzili z Nadrenji i należeli do najlepszych pracowników. Wzywano ajenta z urzędu polskiego konsula w mieście Algierze, aby spór załagodzić. Wreszcie 11 rodzin i dwóch bezżennych górników zgodziło się nadal pracować w kopalni za 17 do 24 franków dziennie. W jakiś czas potem przybyła do Konifu druga gromadka górników polskich, złożona z 11 rodzin i 11 bezżennych i zaczęła pracować razem z poprzednią. W maju roku ub. w kopalni fosfatów w Konifie były 22 polskie rodziny górnicze i 11 bezżennych górników Polaków.

Do kopalni rudy żelaznej w departamencie Oranu mieli też przybyć górnicy polscy. W innej miejscowości lesistej, w Omalu, oczekiwano robotników Polaków do wydobywania żywicy.

Jak wypadnie ta próba sprowadzania robotników przemysłowych do Algieru? Czy za tą gromadką robotników polskich pośpieszą nowe liczne zastępy Polaków? Chyba nie. Bo i po co? Chyba polscy górnicy i robotnicy fabryczni nie będą przyjeżdżali do kopalń w Algierze po to, żeby zastąpić kabylów, którzy w Algierze zarabiają mało i dla tego na większy zarobek udają się do Francji. A przytem przybysze polscy znajdują się tutaj w kraju górzystym, zabitym, jak się to mówi, deskami, gdzie otaczają Polaków tylko krajowcy, mówiący po berbersku, albo po arabsku, gdzie francuzów jest niewielu, a i z nimi porozumieć się także trudno, bo gornicy polscy, którzy przyjeżdżają tu z Nadrenji, nie umieją po francusku. Jakże więc tu żyć w kraju górzystym wśród obcych, których i zwyczaje i obyczaje i mowa zupełnie są do naszych niepodobne? Jakże wychowywać dzieci w tym kraju, gdzie za własne ciężko zapracowane pieniądze trzeba sprowadzić nauczyciela, zbudować szkołę, kupić książki i gazetę? Jeżeli we właściwej Francji, gdzie Polaków jest dużo, trudno im zaspokoić wszystkie potrzeby narodowe, to cóż dopiero w Algierze

A przytem trzeba jeszcze zwalczyć największego wroga osadników, przybyłych z Polski. Tym wrogiem jest gorąco, panujące w Algierze. Gorąco to jest trudne do zniesienia dla ludzi przywykłych do umiarkowanego powietrza Europy środkowej i wschodniej. Choć Algier ma i chłodniejsze miejscowości, górzyste, jednak w porze suchej gorąco tu straszne. Jeden uczony doktór francuski pisze, że Francuzom osiadającym w Algierze najtrudniej jest przyzwyczaić się

Rozmaitości.

— SKARBY NA DNIE MORSKIEM. W zatoce koło miasteczka greckiego Navarina miała w roku 1827 miejsce straszliwa bitwa morska, jedna z największych, jakie wogóle znamy. Z jednej strony walczyły okręty tureckie, z drugiej połączona flota Anglików, Francuzów, i Rosjan. W bitwie tej, która się klęską Turków zakończyła, zatonęło 55 okrętów tureckich wraz z 6000 żołnierzami i wielkim skarbem. Teraz zawiązała się spółka, która już rozpoczęła prace około odzyskania tych skarbów, które obliczają na jakie 250 miljonów złotych.

— PARASOLE Z MUZYKĄ. Na jakie pomysły ludzie wpadają, aby tylko zachęcić do kupna Fabrykanci parasoli w Paryżu wyrabiają parasole, których rękojeść tworzy małą gitarę, zaopatrzoną w struny jak gitara zwykła; są to parasole przeznaczone specjalnie dla kobiet. Czy to biorąc parasol do ręki czy też poruszając rękojeścią, palce dotykają strun i wywołują tony przyjemne, harmonijne. Inne parasole znowu mają rękojeść w postaci maczugi a w nich mieszczą się różne przybory do damskiej toalety.

— MIASTO W MORZU. Jakiś nurek arabski przy łowieniu ryb spuścił się na dno morskie w pobliżu miasta Tunisu na północnem wybrzezu afrykańskiem i przytem zauważył najniespodziewaniej ruiny miasta na dnie morskiem. Udało mu się w prędkości zebrać kilka mniejszych przedmiotów, które następnie oddano znawcom do zbadania. Podobno rzeczoznawcy potwierdzili spostrzeżenie nurka a nawet sami wyraźnie rozpoznali ulice miasta. Władze francuskie zajęły się dalszem badaniem sprawy, która narazie dla wszystkich jest bardzo zagadkową.

— ZEPSUTE JAJA PRZYSMAKIEM CHIŃCZYKÓW. Chińczycy nie spożywają jaj ugotowanych lub smażonych, lecz wkładają je surowe do gorącej ziemi, zaprawionej różnemi płynami. Tam jaja pozostają przez kilka tygodni. Oczywiście ssą one po tym czasie całkiem zepsute. Pomnimo przykrego zapachu tych jaj, Chińczycyy zjadają na jednem posiedzeniu po 20 do 30 sztuk, uważając je jako wielki przysmak. My nie pojmujemy, że można zjadać zepsute jaja, a Chińczycy znów brzydzą się wszelkiemi serami, zwłaszcza zależałemi, które nam smakują Co kraj, to inny obyczaj.

— MUMIE NOWOCZESNE. Dr. Gernsback, członek amerykańskiego towarzystwa fizyologicznego, wynalazł nowy sposób przechowywania zwłok ludzkich. Mumia pokrywana będzie na drodze elektrycznej pokładem miedzi, srebra lub złota. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że pod pokładem takim zachowują się zupełnie wiernie rysy twarzy, kształty postaci a nawet włosy. Sposób nie jest jakoby nazbyt kosztowny.

— BEZCENNE WYKOPALISKA W BUDAPESZCIE. Na jednem z przedmieść Budapesztu znaleziono liczne przedmioty ze szczerego złota i o wysokiej wartości historycznej, co tak zaciekawiło mieszkańców, że przez cały dzień na miejscu tem i w jego okolicach widzieć można ludzi, którzy na rzędziami przekopują ziemię, szukając skarbów. Między innemi także dzieci malarza Arkada Farago znalazły w ogrodzie złote pierścienie i sprzączki, na które zrazu nie zwracano uwagi, uważając je za miedziane. Dopiero później wyszło na jaw, że są one z metalu szlachetnego. Rząd skonfiskował wszystkie przedmioty znalezione i kazał je umieścić w Muzeum narodowem.

— GDZIE JEST NAJWIĘCEJ GAZET? Oczywiście w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie 30 000. Drugie miejsce zajmuje Francja, gdzie wychodzi 10 000 gazet, potem idą Niemcy, mające ich 7 000; dalej Anglja 5 000 Włochy 2 500 Inaczej przedstawia się ta statystyka, jeżeli się weźmie pod uwagę liczbę ludności. Wtedy największą stosunkowo liczbę gazet znajdujemy w Szwarcarji, gdzie przypada ich 270 na miljon mieszkańców; drugie miejsce zajmą St. Zjednoczone, 250 gazet na miljon mieszkańców; trzecie Francja 240 gazet; czwarte Holandja 130; piąte: Niemcy 115; dalej Anglja 98; Włochy 60. Belgja zaś tylko 30.

— OPORNI SEKCIARZE ROSYJSCY W AMERYCE. Przed trzydziestoma mniej więcej laty wskutek ucisku, panującego w Rosji za rządów carskich, wywędrowało stamtąd około tysiąca członków sekty duchoborców do Kanady, skąd przesiedlili się później do brytyjskiej Kolumbji. Sekta ta przypomina sektę kwakrów, a wyznawcy ich odmawiają składania przysięgi i odbywania służby wojskowej Znalazłszy się w Kolumbji sekciarze stale robili wiele kłopotów władzom rządowym, a także i dzisiaj znajdują się w otwartym buncie przeciw ustawom swej drugiej ojczyzny.

Ośm razy już spalili oni budynek szkolny, wystawiony przez władze rządowe dla ich dzieci, i uprawiają stale strajk przeciw wszelkim próbom poddania ich warunkom cywilizowanego życia. Jak zaś powstrzymują dzieci od uczęszczania do szkoły, tak też od szeregu lat odmawiają nakazanego ustawą meldowania władzom o porodach, ślubach i zgonach.

Stosunki zaostrzyły się szczególniej od roku 1911, to jest od chwili, kiedy jednego z duchoborców osadzono w więzieniu, albowiem nie chciał zapłacić kary, na którą został skazany za wykroczenie przeciw przepisom o pogrzebach. Było to dla reszty jego współwyznawców pobudką do urządzenia wielkiej demonstracji, której nadali wyjątkowo rażącą formę udając się pochodem przez miasto w stroju naszych prarodziców, a więc nago. Demonstracje tego rodzaju powtarzają się za każdym razem, ilekroć tylko popadną w zatarg z rządem. W końcu prezydent ministrów Oliver, chcąc położyć kres takim stosunkom, zastępcom duchoborców zagroził wydaleniem do Rosji, jeśli trwać będą w dalszym ciągu w swoim uporze.

Jest rzeczą znamienną, że żaden z członkiń tej sekty nie nauczył się dotychczas ani jednego słowa po angielsku i władze tamtejsze, w razie potrzeby porozumienia się z nimi, musza stale używać tłumacza.

— DLACZEGO LUDZIE NAJCZĘSCI UMIERAJĄ RANO? Już oddawna uczeni zastanawiają się, dlaczego w najliczniejszych wypadkach zgon naturalny następuje w wczesnych godzinach porannych, tj. między godz. 1 a 6 z rana. Obecnie uczony amerykański Mr. Fadde ogłasza ciekawe zestawienie, z którego wynika, że w okręgu Manhattan (Nowy Jork) w roku 1923 na 24 ty-

do upałów tamtejszych. A przecież Francuzi w swym kraju przyzwyczajeni są do większego gorąca niż Polacy. Jeżeli więc Francuzom trudno znosić wielkie gorąco w Algierze, to tembardziej Polakom.

(Dokończenie nastąpi).

Dział praktyczny

— NIEPŁODNOŚĆ KRÓW. Często zdarza się, że krowy albo nie zapładniają się wcale, albo w długich tylko odstępach czasu, tak, że właściciel najpiękniejszych okazów jest zmuszony sprzedać je rzeźnikowi. Szkody ztąd wynikające są znaczne, ponieważ wartość krowy rasowej przekracza często o 1 i pół do 2 razy wartość mięsa.

W tym względzie należy rozróżniać: 1) niepłodność wogóle i 2) niezapłodnienie krów.

Powodem niepłodności jest albo krzyżowanie w pokrewieństwie, albo za obfite karmienie. Najwięcej odbija się szkodliwy wpływ pokrewnego krzyżowania na nierogaciźnie a to nie tylko z powodu w krótkim stosunkowo czasie po sobie następujących pokoleń, ale i z tego powodu, że świnie hoduje się na tucz. Krzyżowanie pokrewne odbija się atoli i na bydle rogatem, zwłaszcza jeżeli się ono hoduje dla przedmiotów jednostronnych, n. p. ze względu na wydajność mleka, nie zważając na budowę i stan zdrowotny zwierzęcia. Ale i nieodpowiednie obchodzenie się z bydłem, np. brak świeżego powietrza, światła, ruchu, niewypuszczanie na łąkę, mogą być również powodem niepłodności. Przeciwko krzyżowaniu osobników spokrewnionych niema co zarzucać, jeżeli się chce przenieść niektóre zalety rasy na potomstwo: można to jednak uczynić bez szkody raz lub kilka razy, ale nie więcej. W każdym razie należy przeprowadzić odmianę krwi przy zapłodnieniu przez używanie silnego stadnika, jeżeli krowa lub jałowica okazuje się słaba w budowie, wogóle jeżeli nie chowa się dobrze, w przeciwnym bowiem razie naraża się hodowca na otrzymanie potomstwa chorowitego, a do rozpłodu nieprzydatnego, które potem zwykle ginie.

Często zdarza się, że bydło okazuje popęd do zapłodnienia, ale nie zapładnia się. Powodem tego może być za obfite karmienie przy małym ruchu, lub katar części płciowych. Brak tego popędu może zaś powstać z powodu niedostatecznego wyżywienia, a przy dobrem wyżywieniu, z powodu krzyżowania pokrewnego lub usposobienia flegmatycznego, połączonego z zatyciem. W niektórych wypadkach może powodem niezapłodnienia być błąd organiczny części płciowych, lub osłabienie tychże przez zawczesne używanie bydła do rozpłodu.

Z tych uwag wynikają wskazówki do przedsięwzięcia środków zaradczych. I tak: należy baczyć, aby nie używać do rozpłodu za młodego bydła, aby bydło chude lepiej karmić, a mniej dobrze karmić bydło do tuczności skłonne, któremu należy dawać sposobność do częstego ruchu.

Przyczyną niepłodności krów mogą być choroby części płciowych (zapalenia) z powodu ich zaziębienia, z powodu popędu płciowego, z powodu zarazy, lub w końcu z powodu nieumiejętnej pomocy przy porodzie.

Dzieje się bowiem bardzo często, że przy porodzie „pomaga" nawet 3 do 4 silnych ludzi, przyczem uszkadzają części rodne, co wywołuje ich zapalenie. Jeżeli się tu nie zawezwie zawczasu pomocy weterynarza, może się zapalenie takie stać się chronicznem i wywołać blednicę, która staje się przyczyną niepłodności.

Udowodnioną jest rzeczą, że nieumiejętna obsługa i hodowla daleko w cielności posuniętych krów, tudzież niewczesna pomoc przy porodzie, oddziaływają bardzo szkodliwie na zdrowie i możność zapłodnienia krów.

Jeżeli jałówka ma widocznie za wąską miednicę, to nie będzie z niej dobra krowa, gdyż może ona wydać tylko potomstwo słabe. Na tę okoliczność należy zatem baczyć przy wyborze młodych jałówek do chowu.

— WILGOTNY TYTOŃ JEST TRUJĄCY. Wielokrotne wypadki, w których nastąpiło nagłe zatrucie nikotyną, objawiające się zawsze przedewszystkiem zaburzeniami wzrokowemi, skłoniły do zbadania zawartości nikotyny w tytoniu w różnych warunkach.

Dwaj badacze Rhode i Heinz stwierdzają zgodnie, że w tytoniu wilgotnym znajduje się nikotyny nieporównanie więcej, aniżeli w suchym. Różnica wynosi mianowicie, zależnie od stopnia wilgotności 40 do 70 procent. Sprawę tę objaśnia się tem, że w suchem cygarze proces spalania się następuje szybciej, a zatem spala się także znaczna część nikotyny, podczas gdy w mokrem cygarze następuje powolne zwęglenie, przyczem nikotyna się nie spala. Przedostaje się ona wraz z dymem do ust palacza, a przez usta także do innych organów ciała. Jakkolwiek więc wilgotniejsze cygara, czy papierosy mają lepszy zapach, to jednak należy palić je tylko dobrze wysuszone.

Zagadki

Rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru.

Gdy mróz się jawi, kra płynie na Wiśle lub sanie,
Oczywiście nieznana w Paranie.
Szew, w każdej sukni, o ile nie jest dziana,
Zarówno czy to będzie frak, albo sukmana.
Ski, dziś nartami zwane
Są to deseczki do nóg przywiązane
Służą do zabawy na śniegu i lodzie.
W Polsce obecnie pono bardzo w modzie
KRA-SZEW-SKI, bardzo wielu książek autorem
Więc z wieku i Czynu, jest polskim Nestorem.
Nestor, zaś jeden z królów starożytnej Troi.
Was, którzy mało czytacie, objaśniam, przyjaciele moi.

NOWA SZARADA.

Ułożył B. W.

Kto chce szampionem być na świecie,
Powinien mieć szerokie pierwsze trzecie,
By występować na drugie trzecie, w każdym zawodzie,
I umieć pływać jak trzecia pierwsza na wodzie
Jako był niezwyciężony cały,
Który Moskalom aż pod Pskowem sprawiał wały

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub hervalu, dla siebie lub dzieci, niech jedzie na kolonję

Cel QUEIROZ „AMOLA FACA"

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejrzy i kupi szakier lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq. ziemi od 73$000 do 83$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

Ladislau Radecki

GUARAPUAVA — PARANA

Krawiec Henryk Kniggendorf w Kurytybie

przy Praça 19 de Dezembro N. 15 (naprzeciw merkady poleca się do wykonania kostjumów, płaszczow i wogóle wszelkiej garderoby męzkiej i damskiej. Bierze od ubrań pralnych 30$000 a od ubrań sukiennych 50$000 za robotę. Modny krój i najlepsze dopasowanie.

Chcecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziedla kultury: las potingowy. Drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknalepszej jakości ziemi do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.

Cena 250$000 za alkier. W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc. do 10 proc.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

Koloniści!

używajcie tylko nawozów marki

F ♠ H C

Do nabycia:

Abranches—Sociedade Agricola
Affonso Penna—Sociedade Agricola
Araucaria—Sociedade Agricola (D. lud.)
„ Ernesto Buchholtz
„ Bernardo Valentim e Filho
„ Pedro Chilnas
Guajuvira W. Kuhn e Filho
„ (Conten. Ser.) Wincenty Kłosowski
Iraty—Teodor Cichewicz
Marcelino—Jan Kuźma
Muricy — Sociedade Agricola,
Orleans „ „
Ponta Grossa—Alberto Ansbach
Rio Claro—João Ikier
Rio Negro—Jorge Wiesenthal
Santa Candida—Sociedade Agricola
S. Jose dos Pinhaes—Pedro Chiuratto
Thomas Coelho, Col. S. Maria — Filip Jakubowicz
„ „ Col. S. Miguel — Sociedade Agricola
„ „ Col. Roça Nova — Józef Kudławiec
União da Victoria—Bruno Rieke
Zaccarias—Tomasz Nogosek

Największy i najtańszy w Polsce Ilustrowany Tygodnik

„ILUSTRACJA"

Zamieszcza w każdym numerze kilkadziesiąt interesujących i wyborowych zdjęć fotograficznych ze wszystkich dziedzin życia kraju i zagranicy!

Kosztuje ocznie: 42 złotych polskich.

Zamówienia kierować pod adresem: „Ilustracja"—Sp. z ogr. odp. Warszawa—Mazowiecka 4—Polonia.

Kompletna likwidacja sklepu

Bazar União

Tylko do końca miesiąca sierpnia Z powodu zmiany sklepu, wyprzedaje wszystkie na składzie istniejące towary

po cenach realnego kosztu

Korzystajcie z okazji!

Ignacy Kasprowicz

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier N. 28

TOW. „TADEUSZ KOŚCIUSZKO ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA".

Podaje do wiadomości członkom, że Walne półroczne zebranie odbędzie się dnia 19 lipca b. r. które bez względu na ilość członków będzie prawomocne.

Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. ZARZĄD.

Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne „Junak" urządza w sobotę, dnia 18 lipca b. r., o godz. 8-mej wieczorem, w sali Związku Polskiego.

POPIS GIMNASTYCZNY

podług programu zlotu sokołów Północnej Ameryki, na który zaprasza wszystkich Rodaków.

Po popisie, zabawa taneczna.

UWAGA. Po zaproszenia prosimy się zgłaszać do lokalu Związku Polskiego, we wtorki i czwartki, od godz. 8-mej wiecz. ZARZĄD.

Suka Wyżlica

młoda, o czarnym grzbiecie i bokach, o białym brzuchu, piersiach, łapach, karku i końcu ogona, o bardzo długich uszach i gładkiej sierści została skradziona.

Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, zechce łaskawie powiadomić pod adresem: Voluntarios da Patria 82, lub Commendador Araujo, 5, a zostaniecie wynagrodzony.

sięcy wypadków śmierci, przeważna część przypadała między godz. 1 a 6 z rana. Na podstawie tej statystyki, uczony dochodzi do następujących wniosków. Nawet dla śmiertelnie chorego dzień cały posiada jeszcze pewne »urozmaicenia«. Wizyta lekarza, podawanie lekarstwa, posiłku, układanie poduszek, rozmowy z pielęgniarką są dlań »zdarzeniami«, które go podniecają, gdyż dają umysłowi możność zajmowania się »czemś«. Nuda leżenia w łóżku przerywana jest wciąż temi »zdarzeniami« i dlatego uciekające życie ma się jeszcze czegoś »chwytać«. Kiedy zaś noc zapadła, robi się naokoło chorego coraz ciszej, jednostajność i nuda bierze nad nim górę, umysł daremnie wyczekuje podniety, a nie otrzymawszy jej, zaczyna powoli się mącić i wtedy to sen, w który chory popada, przemienia się w wiekuisty.

— STRACENIE NA STOSIE. Donoszą z Jerozolimy, że dwie rodziny, które się nie chciały przyłączyć do nowej sekty religijnej, jaka tam powstała, zostały przez tłum jej wyznawców zasądzone na spalenie na stosie, jak ongiś w dawnych wiekach. Wyrok został istotnie wykonany. Doszło do tego, że musiało wojsko wkroczyć, aby rozproszyć tłum rozogniony, i przytem zabito 39 osób a raniono 27.

— CO KOBIETA POTRAFI. Pani Freundlich, posłanka do parlamentu austrjackiego wygłosiła w parlamencie 7 godzinną mowę, nie robiąc żadnej przerwy. Pobiła ona w ten sposób wszystkie tego rodzaju mowy, a to w tym celu, aby nie dopuścić do projektowanego przez rząd zniesienia ustawy lokatorskiej. P. Freundlich oświadczyła po 7 godzinach, że przerywa swą mowę nie dlatego, azeby nie miała już nic do powiedzenia, lecz jedynie z powodu zmęczenia.

Wesoły kącik.

DOWCIPNY.

Pewien burmistrz małego miasteczka we Francji znalazł skuteczny środek na ukrócenie pijaństwa podczas nabożeństwa. Pewnej niedzieli kazał rozlepić ogłoszenia następującej treści:

„Każda osoba, znajdująca się w niedzielę i święto podczas nabożeństwa w karczmie — ma prawo wyjść bez zapłacenia należności".

Skutek był piorunujący. Następnej niedzieli wszystkie karczmy były szczelnie pozamykane podczas nabożeństwa.

SPRYTNY' SKĄPSKI.

Skąpski zdecydował się ofiarować cośkolwiek żonie na imieniny.

— Cóż chcesz, żebym ci kupił? — zapytuje małżonki.

— Nie wiem sama, doprawdy...

— No, to daję ci rok do namysłu... — spieszni przerywa Skąpski.

DOPYTAŁ SIĘ.

— Słuchajcie sąsiedzie: Jak się pozbyć ślimaków co mi rzodkiewki podgryzają?

— Nasypcie kumotrze soli na grządki.

Na drugi dzień spotykają się farmerzy.

— A co, jak sól działa?

— Zdaje się, że dobrze. Dziś rano widziałem, jak jeden ze ślimaków wyrywał rzodkiewki, posypywał solą i zjadał.

CZYTELNIKU!

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

JULJUSZ SZAJA

W KURYTYBIE

Przy ulicy Commendador Araujo Nr. 22

WIELKA FARBIARNIA „SELECTA"
I
SKŁAD UŻYWANEJ ALE DOBRZE UTRZYMANEJ GARDEROBY MĘZKIEJ.

Urządza obecnie w celu zmniejszenia zapasów

Nadzwyczaj wielką wyprzedaż

używanej ale dobrze utrzymanej garderoby męskiej wszelkiego rodzaju i eleganckiego kroju jakoto: Ubrania, palta, raglany i t. d.

PO CENACH

DOTYCHCZAS NIEBYWALE NISKICH!

NIECHAJ KAŻDY PRZYJDZIE I PRZEKONA SIĘ NAOCZNIE O DOBROCI TOWARU I ZADZIWIAJĄCO NISKICH CENACH!!!

Przyjmuje także ubrania do czyszczenia lub farbowania!

twa, miano ją osadzić w Petropawłowskiej twierdzy?

A czyż to nie on powiedział carowej, kto jej wyświadczył tę wielką usługę, przez którą życie cara zostało ocalone od pewnej zguby, którą mu zgotowali nihiliści?

Z pewnością nikt nie potępiłby Grancowa, gdyby sobie powiedział: „Ty zasługujesz na miłość Tacyanny".

Lecz miłości nie można ani uprosić, a tem bardziej nakazać ją sercu.

Tacyanna czuła z pewnością pewien pociąg do młodego oficera, który był teraz jej rządcą i pełnomocnikiem; miała dla niego uczucie szczerej przyjaźni; siostra nie mogłaby brata więcej czcić i poważać, niż ona jego, lecz miłości, — miłości nie czuła Tacyanna do niego nigdy.

Czy ona w ogóle już kogo kiedy kochała? O tem możnaby wątpić!

Wprawdzie była narzeczoną Borysa, kowala - kochała go niegdyś całem sercem, kochała go nawet teraz jeszcze.

Lecz czy ta miłość nie była kwiatkiem, który wykwitł z mocy przyzwyczajenia, gdyż od dzieciństwa Borysowi przeznaczoną była i z nim i tą myślą się zżyła? I czy Tacyanna zaręczając się z Borysem, nie powodowała się więcej wolą swego ojca, aniżeli skłonnością swego serca? — I to pozostaje dla nas tajemnicą.

W każdym razie los nieszczęśliwego Borysa, który skazany został na wygnanie na Syberję, bolał ją bardzo. Ach, dałaby wiele za to, żeby mu mogła pomódz, być z nim, uwolnić go od straszliwej kary.

Lecz do tego nie posiadała żadnej siły, żadnego sposobu, a gdy jednego razu przebywając jeszcze w Carskiem Siole, mówiła o tem z carową, ta rzekła jej stanowczo:

— Dość tego, moje dziecko. Jeśli sama nie chcesz stracić naszej łaski, to zostaw tamtego nieszczęśliwca swemu losowi, który nie spotkał go niezasłużenie.

Grancow i Tacyanna przypatrywali się niby zabawom chłopów, lecz oboje zajęci byli zupełnie swemi myślami.

Grancow myślał o tem, czy mimo wszystkiego nie uda mu się wreszcie pozyskać miłości Tacyanny.

A hrabianka sama nie wiedziała dokładnie, jaki był obecny stan jej serca.

Ciągle przychodził jej na myśl piękny, blady, czarnowłosy książę, którego złośliwy los uczynił nagle żebrakiem; myślała o księciu Leonie Zubow, który tylko przez jej dobroć pozostał w zamku

Sama nie mogła sobie zdać sprawy, dla czego ustawicznie musiała spoglądać na wieżę zamku, w którym znajdował się książę.

Słońce pozłacało swemi promieniami kopuły wieży, a Tacyanna bezwiednie pragnęła, by w ramach jednego z tych okien zobaczyć postać młodego księcia.

— Nie, nie, tego już za wiele - ganiła się sama w myślach

Uczucie, jakie żywiła dla młodego księcia, to mogła być tylko litość, współczucie w jego nieszczęsnem położeniu.

W końcu będzie musiał książę Leon chwycić podróżny kij i opuścić zamek. Długie wspólne przemieszkiwanie jego w zamku jest wprost niemożliwe. On sam dobrze to pojął, a nawet wyraźnie o tem mówił.

Tymczasem wysilali się chłopi, aby nową swoją panią bawić, o ile możności.

Uroczystość rozpoczęła się koncertem, który wykonany był przez wiejskich muzyków.

Jeden z chłopów grał na bałabajce (rosyjska cytra), inny na flecie, inny znowu na skrzypcach, a czwarty bił w bęben i rodzaj talerzy.

To wszystko dawało muzykę, która była hałaśliwą, lecz bardzo harmonijną.

Lecz te hałaśliwe tony w sposób szczególny elektryzowały chłopców i dziewczęta. Nie długo też opierali się młodzi porywowi zapału i ochoczo stanęli do tańca. Tacynna miała teraz sposobność przypatrzeć się prawdziwemu, typowemu tańcowi ludu

Gdyby była mniej zajęta swemi myślami, bezwątpienia taniec ten uwięziłby całą jej uwagę. Nie można bowiem wyobrazić sobie nic działającego silniej na fantazję, jak ów taniec polegający na przysiadaniu t. zn. przysiadach i dzikich namiętnych podskokach.

Policzki dziewcząt tańczących pałały żarem, oczy rzucały błyskawice. Pod grubemi płóciennemi koszulami zdobnemi w pstre szlaki, falowały w szybkiem tempie pełne, rozwinięte piersi.

Młodzi wieśniacy uderzali nogami z taką siłą o ziemię, że jęczała pod ich obcasami. W ślad ich kroków posuwał się też niby mgła wysoki słup kurzawy i prochu obejmujący ich postacie i zasłaniający ich często na długą chwilę przed oczyma widzów

Nagle w skoczne wesołe tony wmieszał się głuchy, ponury dźwięk niby chmura czarna, niespodziewanie zakrywająca jasny błękit nieba.

Był to głos trąby. Płynął jak uosobienie grozy smutku gdzieś od początku domków wioski. Stamtąd też ukazała się olbrzymia chmura z prochu, przez którą jednak przebić się zdołały błyski broni. Równocześnie do

świadczeniem. A więc pani nie wiesz, hrabianko, w jaki sposób jego cesarska mość, nasz car przyszedł w posiadanie tego pałacu? Dobrze ja pani o tem powiem:

— Przed czterema jeszcze tygodniami dobra Rejan wraz z tym pałacem były niezaprzeczoną własnością mej rodziny. Nagle matkę mą uwięziono i jako nihilistkę powleczono na Sybir, całą zaś majętność, tak posiadłości ziemskie jakoteż i pałac, skonfiskowano i zabrano na rzecz korony.

— Mocny Boże! — zawołała Tacyanna. O tem nic nie wiedziałam A pan mości książę, nic takiego nie popełniłeś, czembyś mógł cara obrazić? Nie wykroczyłeś nigdy i niczem przeciw ustawom państwowym?

— Odpowiem pani jako szlachcic na to pytanie: Jestem tak samo niewinny — jak niewinną jest moja droga matka: pognano ją na Sybir — aby tam marnie zginęła i mnie zrobiono żebrakiem, a jednak jesteśmy obydwoje ofiarami tej samej sprawiedliwości, która się rozmyślnie myli.

Lecz przepraszam jak najmocniej — dodał książę głosem spokojnym, nie dobrze postąpiłem nudząc panią mojemi sprawami. Pani zupełnie to obojętnem być powinno, w jaki sposób najjaśniejszy pan przyszedł w posiadanie tego pałacu. Podarował go pani, jest przeto pani wyłączną własnością i możesz pani w nim według upodobania gospodarować, podczas gdy ja poniewierać się muszę w kurzu gościńców, jako bezdomny żebrak.

Wtedy Tacyanna jakgdyby zelektryzowana nagłem postanowieniem, przystąpiła do młodego księcia, a podając mu rękę, z serdecznem wylaniem powiedziała:

— Przysięgam panu, książę Leonie, że nie miałam nawet najlżejszego przeczucia, w jaki sposób ten pałac przeszedł w posiadanie jego cesarskiej mości. Nigdyby noga moja nie przekroczyła progu tego domu, gdybym była wiedziała, że właściciel wygnany został z pod swego dachu.

Na to jednak nie zezwolę, raczej sama natychmiast stąd się wyniosę Proszę pana bardzo, mój książę pozostań pan tutaj, uważając pałac ten jak przedtem za wyłączną swą własność. Natychmiast wydam rozporządzenie, aby wszystkie pańskie życzenia zaspokojono. Proszę pana bardzo, proszę serdecznie, zechciej życzenie moje spełnić.

Młodziec patrzył pomieszany, na urocze dziewczę, które prawie błagającem głosem do niego przemawiało,

Jakżesz całkiem inaczej przedstawiał on sobie nową dziedziczkę. Przypuszczał że przybędzie jego nieprzyjaciółka, która jako zdecydowana przeciwniczka nie będzie sobie niczego gorącej życzyła jak tylko pozbyć się jego jaknajprędzej.

Ta zaś prosiła go, by pozostał, a prosiła tak serdecznie, że zaledwie mógł się oprzeć tej prośbie.

Jedna tylko myśl psuła dobre wrażenie jakie wyrobił sobie o Tacyannie. Oto i on stawiał sobie pytanie, za jakież to zasługi otrzymała ta młoda kobieta od cara, takie wspaniałe wynagrodzenie. Co ona wzajemnie wyświadczyła, czem wogóle kobieta zasłużyć może na taką nagrodę. Chyba tylko ofiarą własnej osoby

Znowu przeto wpatrywał się badawczo w Tacyannę, a pojąć nie mógł w jaki sposób w ciele o tak anielskiej twarzy mogłaby mieszkać z gruntu zepsuta dusza.

— Pan mi nie odpowiadasz, mości książę — odezwała się Tacyanna cichym głosem. Czyż pan może mnie nie zrozumiał. Prosiłam byś był gościem moim. Możesz, nie — źle się wyrażam, nie gościem pozostaniesz pan nadal w pałacu, lecz rzeczywistym panem.

— Jesteś pani zanadto dobrą — odparł Zubow ochłonąwszy nieco ze zdziwienia. Jednak wspaniałomyślnej propozycji pani ani nie mogę, ani nie powinienem przyjąć.

— Nie powinieneś pani?

— Ze względu na panią samą, hrabianko. Jestem człowiekiem, który w jakiś sposób — w jaki, sam nie wiem, ściągnął na siebie gniew i niełaskę cara. Konfiskatą mego majątku chcą mnie ukarać Że pani przeto czynisz, hrabianko, użyczając pod swym dachem schronienia człowiekowi, na którego cesarski rząd w Petersburgu wydał banicję Czyż pani nie pojmujesz, że w ten sposób psujesz robotę rządu?

— Nie pytam się nigdy o to — odpowiedziała Tacyanna — czynię zawsze to, co mi dyktuje moje serce i mój rozum; dlatego proszę pana: Pozostań pan w tym zamku jako właściciel, gdyż ja chcę się uważać w jego murach tylko za tymczasowego gościa.

— Jest to niemożliwem, hrabianko, — nie mogę przyjąć jej szlachetnych zaprosin, nie z mojej przyczyny, lecz z powodu mojego ojca. Skoro minie jego napad, zwiążę swój węzełek i opuszczę z nim ten dom, w którym tak długo żyliśmy szczęśliwie.

— Lecz i na obczyźnie będę o pani myślał i pamiętał, hrabianko, jak o aniele na ziemi, gdyż nie przeczuwasz pani nawet, jak ulżyłaś mi swemi słowami.

Książę Zubow ukłonił się po tych słowach głęboko, i zanim Tacyanna mogła go zatrzymać, wyszedł szybko z sali.

Długo patrzyła za nim Tacyanna — szczególny wyraz zjawił się w jej oczach, potem

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach
257 przez Jerzego Bornes'a.

Borsuk stara się go daremnie wstrzymać, ale on bierze swoją strzelbę i wypada z domu, zdążając do lasu w stronę wąwozu, gdzie mu się zdaje, że znajdzie swoich nieprzyjaciół.

Borsuk decyduje się z konieczności iść za nim. Snują się jak lisy przez ciemne zarośla, unikając najmniejszego szmeru. Wkrótce już są blisko wąwozu.

Tu jednak panuje taka ciemność, że niemożliwem byłoby zobaczyć kogokolwiek wśród tej egipskiej ciemności. Przy wszelkich usiłowaniach nie udało się im znaleźć nikogo.

Gdy już wyszli z wąwozu, stanęli na chwilę na pogórku znajdującym się tuż przy nim i rozglądają się na wszystkie strony. Tam leży ciemny i opuszczony dom, z którego wyszli, a zresztą dookoła tylko ciemny i milczący las.

— Ja się boję, że te łotry całkiem się ulotnili — mruknął Rudobrody z rozczarowaniem. Daremnie szukamy. Ale ja ich jeszcze kiedyś znajdę, a wtedy nie ujdą mojej zemsty.

Wracają więc do domu. Jeszcze są dość oddaleni do domu, gdy Borsuk się nagle zatrzymał i złapał Rudobrodego za ramie.

— Stój! — syknął. To oni!

— Gdzie? — pyta Rudobrody.

— Tu — widzisz! Przy płocie.

Rudobrody patrzy we wskazanym kierunku i widzi rzeczywiście postać sunącą się wzdłuż płotu Zdaje się, że to gospodarz. Wymawiając przekleństwo, bierze Rudobrody strzelbę do ręki i mierzy w ową postać.

— Czekaj! nie strzelaj — napomina go Borsuk. Chodźmy lepiej bliżej. Tego łotra mamy już napewno

Rudobrody spuszcza strzelbę i obaj przysuwają się coraz bliżej, idąc od drzewa do drzewa. Ale nim doszli do płotą, znikła im nagle postać z przed oczu.

— Przeklęty — mruknął Rudobrody Gdzież się ten zbój podział?

— Cicho! — My go już złapiemy — mówi Borsuk. On będzie na podwórzu

— Ale jak on się tam mógł dostać? Przecież furtka jest z tamtej strony a przez płot przecież nie przelazł.

— Rozglądnijmy się! — radzi Borsuk i przysuwa się tuż przy płocie do furtki.

Rudobrody stoi za nim i stara się swojemi spojrzeniami przeniknąć ciemności

Gdy stanęli już przy furtce, usłyszał Rudobrody dochodzący szmer od strony lasu.

Wydało się jakoby to były ludzkie kroki. Borsuk usłyszał również, a że obaj mieli już wzrok przywykły do ciemności, ujrzeli wnet dwie postacie, które się bardzo ostrożnie, coraz bliżej przysuwały.

— To są dwaj z szajki! — szepnął Rudobrody. Teraz mamy ich wszystkich trzech.

W tej jednak chwili zatrzymały się owe postacie, których jeszcze rozróżnić nie można było. Spostrzegli oni tych przy furcie Borsuk rzucił się wprawdzie w stronę nieprzyjaciół, ale z nim się z Rudobrodym spostrzegli, znikły owe postacie bez śladu.

Rudobrody chce jeszcze za nimi wyypalić, ale uważa sam, że to bez celu

— Zostaw, złapiemy ich jeszcze! — pociesza go Borsuk. Teraz zobaczymy, kto jest na podwórzu.

Otwiera furtkę i wchodzi z Rudobbrodym na podwórze Borsuk zostaje przy furtce, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w ucieczce do lasu.

— Tu on jest! — mówi Rudobrodzy — uważaj, by ci nie uciekł.

W samym środku podwórza, obok stajni, stoi postać, która obaj towarzysze na płocie przedtem widzieli i patrzy z uwagą i napięciem na ciemno zarysowujący się dom.

Rudobrody przybliża się za nim tak cicho, że ten go wcale nie słyszy. Ten człowiek — a Rudobrody poznaje go mimo ciemności - — jest właśnie nie kto inny, tylko sam gospodarz we własnej osobie. Nie mógł się już doczekać chwili, w której się okażą skutki jego przeklętego planu i wiedziony wątpliwościami i podejrzeniem, wrócił sam

Ale nie odważa się wejść do domu. Stoi z daleka i z gorączkową ciekawością patrzy na ciemne okna.

Rudobrodego dzielą od niego zaledwie dwa kroki. Dzika radość opanowuje go, ściska pięści i rzuca się na niego z dzikiem przekleństwem.

Z okrzykiem przerażenia odskakuje napadnięty

— Rudobrody! — woła przeraźliwie i dużemi skokami dąży ku furtce.

Rudobrody biegnie tuż za nim i pieni się ze złości i żądzy zemsty.

— Hola, baczność, stary Borsuku!! — zawołał do swego towarzysza.

Gospodarz zobaczył dopiero w tejej chwili drugiego nieprzyjaciela przy furcie i widzi, że ucieczka jego będzie udaremniona. Z okrzykiem trwogi biegnie bliżej płota i zaczyna się nań wdzierać.

Ale już nadbiegł Rudobrody i w chwili, gdy uciekający chciał już zeskoczyć z płotu, złapał go Rudobrody za nogę i ściąga go z dziką siłą.

Ciężko zsunął się gospodarz na ziemię. W tejże chwili przybiegł Borsuk i obaj rzucili się na wpół oszołomionego gospodarza i ciągną go do domu. Uwięziony krzyczy i wołała Schwarza i swego syna, aż głos rozlega się po lesie, ale daremnie

W izbie, w której się jeszcze lampa pali, rzuca Rudobrody rozpaczliwie miotającego się gospodarza na krzesło, a Borsuk, kilku silnymi sznurami przywiązuje pojmanego do krzesła tak, że się ruszyć nie może

— Teraz trzymaj pysk zamknięty, bo ci go zatkamy! — mówi Rudobrody grzmiącym głosem Posłuchaj, jaki wyrok na ciebie wygłaszamy.

Gospodarz ucichł, bo mu język skostniał z śmiertelnej trwogi Osłupiałemi oczyma wodzi on po swoich nieprzyjaciołach, którzy stoją przed nim z posępnym, bezlitosnym wyrazem twarzy.

Borsuk na szczęście wczas jeszcze odkrył, coś ty w piwnicy za przygotowania poczynił! — mówi Rudobrody ponuro. Chciałeś nas w powietrze wysadzić. Dobrze, teraz my dzidę odwrócimy Teraz ty siedzisz tu nad beczką z prochem, musisz teraz na własnem ciele wypróbować, jak to będzie

Fałszerz monet śmieje się djabelsko usłyszawszy ten żart swego towarzysza, ale gospodarz wydaje z trwogi i przerażenia nieludzkie głosy, wyje wprost. Próbuje się ruszyć, kurczy się, chce gwałtem więzy rozerwać, ale nadaremnie

Rudobrody zabiera ciężkie worki z pieniądzmi i zdobyte skarby gospodarza, który osłupiałemi oczyma przygląda się każdemu jego poruszeniu

— Więc zejdź na dół, stary Borsuku — mówi Rudobrody — i włóż znowu świecę do beczki z prochem.

Trwoga gospodarza staje się coraz straszniejszą, a głosy nieludzkie wyrywają się z jego piersi. Towarzysze jego wcale jednak z nim nie współczują, tylko wychodzą obaj z izby, a Borsuk śpieszy do piwnicy.

Gdy po krótkiej chwili wrócił, oczekiwał go Rudobrody na podwórzu. Zamykają oni drzwi i opuszczają dom, z którego dolatują dzikie głosy gospodarza, wystawionego na straszną śmierć.

Milcząc, przeszli obaj towarzysze już dobrą przestrzeń i zatrzymali się dopiero na pagórku przy wąwozie. Teraz mogą już dom dobrze widzieć, bo noc mija i zaczyna się rozjaśniać.

— Jak też to długo potrwa jeszcze? — pyta Rudobrody ponuro.

— O, to może każdej chwili wybuchnąć! — mówi Borsuk. Ale, patrz no! Czy nie skrada się tam do domu jakiś człowiek?

— Rzeczywiście, to jest jakiś chłopak, widzę już teraz dobrze, to syn tego starego łotra! — woła Rudobrody. Ha, ha! chce pewnie ratować swego kochanego ojczulka.

— Niech ma tę przyjemność, że ze starym razem..

Borsuk nie kończy swego zdania, tylko urywa w środku, wydając krzyk okropny i wskazując na dom

Głuchy huk i grzmot napełnia powietrze i dom zaczyna się chwiać Naraz ukazał się z niego potężny słup ognia a za chwilę już widać belki i kamienie latające w powietrzu w strasznym chaosie.

Gęsta mgła dymu i prochu okrywa zgliszcza domu i zaciemnia przestwór.

Rudobrody i Borsuk przychodzą i okrążają wielkim łukiem podwórze, dążąc ku frontowemu wejściu.

Wtem zobaczyli, że nie było już nic z przedniej części domu prócz kilku kawałku muru i belek. Cała jedna połowa domu wyleciała w powietrze, a to, co z niej zostało, jest tylko smutną ruiną

Cała droga pokryta gruzami i kamieniami. Na ponurej twarzy Rudobrodego ukazuje się teraz dziki uśmiech zadowolenia.

— Teraz dokonaną jest nasza zemsta! — mówi on — ale gdzie jest ten łotr Schwarz?

Idą pomału dalej. Wtem wydał Borsuk okrzyk przerażenia — gdyż ujrzał przed sobą bardzo potłuczonego człowieka, którego rysy jednak można było poznać. Był to znajomy gospodarz.

Ze wstrętem odwraca się od tego fałszerz monet i idzie z Rudobrodym na podwórze wysadzonego w powietrze domu.

— Ciekaw jednak jestem, co się z chłopcem stało — mówi Rudobrody. Do domu nie mógł się przecież dostać

Tymczasem stawało się coraz jaśniej i już był zupełny ranek. Towarzysze nasi szukają teraz po całem podwórzu syna gospodarza, jednak nie znajdują ani śladu

Cała tylna część domu jeszcze nie uszkodzona, ale siła eksplozji powyrywała okną i drzwi z ramami. I drzwi do podwórza szeroko otworzone. Czy otworzył je może syn gospodarza, czy przecież dostał się do domu, aby swego ojca ratować, tego sprawdzić nie mogli.

Chodźmy do środka — mówi Rudobrody z zimną krwią i wchodzi na podwórze. Patrzno — mówi dalej i wskazuje na wejście do piwnicy. I te drzwi są otwarte

— To nic dziwnego — mówi Borsuk. Taka beczka prochu ma piekielną siłę. Diabli to wiedzą. Jak wybuchło, to aż po mnie mrowie przeszło

Rudobrody skinął poważnie głową. Spogląda ku piwnicy, która się także w większej części rozpadła była. Na dole przy samem wejściu do piwnicy leży na schodach coś, co całkiem tak wygląda, jakby jakieś podłużne zawiniątko.

— Hola! Co to też być może? Zapal no swoją latarnię — mówi Rudobrody do swego towarzysza.

Przy świetle latarni schodzą obaj ostrożnie na dół. Już blizko owego przedmiotu stają na schodach i patrzą z przerażeniem na leżące u stóp ich mniemane zawiniątko.

Niestety, żadne to nie jest zawiniątko, tylko szczątki ludzkiego ciała, które są właśnie szkieletem tego człowieka, którego szukają — poznają w nim syna gospodarza.

Więc jednak dostał się on do piwnicy i chciał pewnie zdjąć świecę z beczki, aby jeszcze ojca uratować. Wtem nastąpiła eksplozja i on znalazł straszną śmierć ze swoim zbrodniczym ojcem.

Po takiem odkryciu, opuszczają jaknajśpieszniej dom i spieszą ze swoimi skarbami do lasu.

zasłoniła je rękami, wstrząsnęła głową i lekko westchnęła, następnie nacisnęła silnie dzwonek elektryczny, na którego głos zjawił się przed nią Grancow.

— Mój kochany panie pełnomocniku - powiedziała — a przebacz pan, że wydaję rozkazy, wstąpiwszy do zamku.

— Pani możesz rozkazywać, hrabianko, a stanie się natychmiast wszystko, cokolwiek zarządzić raczysz.

— A więc rozkazuję, aby starego księcia Zubowa, który zamieszkuje pokoje położone w wieży zamku, jako też syna jego Leona traktowano z jaknajwiększą delikatnością i uszanowaniem. Rozkazuję dalej, aby im na niczem nie zbywało i aby dla biednego, chorego starca uczyniono wszystko co w mocy ludzkiej leży, by jaknajmniej odczuwał obecne swe położenie.

— Stanie się, jak pani rozkazujesz, hrabianko — odrzekł Grancow, lecz gdy wymawiał się te słowa, zachmurzyło się jego oblicze i prawie z wyrzutem patrzał na młodą swą panią.

— Czy ma pani dla mnie jeszcze rozkazy? — zapytał głosem zimnym, jakiego nigdy przedtem z ust Grancowa nie słyszała.

— Nie, panie pełnomocniku — zaśmiała się mówiąc to Tacyanna — możliwe jednak, że pan będziesz to także uważał za rozkaz, gdy pana poproszę, byś pan zjadł dzisiaj ze mną obiad.

— Żałuję, hrabianko, że rozkazu tego wypełnić nie mogę — rzekł Grancow, lecz mam czas szczelnie wypełniony pracą, urządzenie zamku daje wiele do roboty.

— Dobrze, uwalniam więc pana — rzekła Tacyanna ozięble, gdyż dotąd wyzyskiwał Grancow każdą sposobność, by znaleźć się tylko z nią razem, a teraz nie mogła pojąć tej tak nagle zaszłej w nim zmiany.

Dziwne zachowanie się pedrazniło jej duszę.

— A więc dobrze, mój kochany panie — rzekła. Jesteś pan już wolny, możesz już odejść. Lecz widzę z miny pańskiej, że masz mi pan jeszcze coś do powiedzenia.

— Według rozkazu, hrabianko Chłopi tej wsi zamierzają dziś wieczór urządzić małą uroczystość na uczczenie swej nowej dziedziczki. Wójt doniósł mi, że chłopi życzą sobie, aby pani raczyła być na niej obecną

— Powiedz pan ludziom, mój panie rządco, że z przyjemnością wezmę udział w tej uroczystości — odrzekła Tacyanna Gdy się będzie miała zacząć, ja się natychmiast zjawię.

Grancow skłonił się i odrzekł.

— Coś dziwnego — szepnęła Tacyanna — zawsze był taki oddany, a teraz przybrał nagle tak oschły i zimny ton. Przykroby mi było, gdybym z własnej winy, do której się zresztą nie poczuwam, miała stracić to dobre serce. Ach! - dodała z westchnieniem —tak rzadko znajduje się wierne serce, że tembardziej należy strzedz te, które się posiada, a które są nieoszacowanemi skarbami.

ROZDZIAŁ 38.

Niepożądanie spotkanie.

Jasny, czysty błękit uśmiechał się słońcem niby swą dużą, brylantową źrenicą, do wioski Rejan.

Na wielkim gościńcu prowadzącym przez wieś, poczynano rozmaite odświętne przygotowania. Wieśniacy postanowili bowiem nową właścicielkę dóbr powitać według zwyczajów tradycją uświęconych.

Przed cerkwią wzniesiono na obszernym placu podium. Wyścielono go dywanem. Na tem podniesieniu stał pluszowy fotel wypożyczony z pałacu, a udekorowany kwieciem i zielenią, w myśl pomysłu ludu wiejskiego. Był to tron przeznaczony dla władczyni wioski.

Z tego miejsca, miała Tacyanna przypatrywać się tańcom i słuchać śpiewów wieśniaków.

Wybiła czwarta godzina popołudniu, gdy główna bohaterka dzisiejszego święta w towarzystwie Grancowa ukazała się oczom niecierpliwie oczekujących włościan.

Pieszo udała się pani dóbr na miejsce uroczystości a każdemu jej krokowi towarzyszyły głośne wykrzyki radości wieśniaków. Lud wiejski łatwo jest zapalny, entuzjazmuje się szybko, lecz gaśnie za pierwszym lekkim podmuchem niechęci. Tacyanna podbiła błyskawicznie niemal serca wieśniaków Jej dziewicza młodość, jej urocza piękność podziałały na proste umysły. niby promień słońca po długich, mrocznych dniach.

W jednej chwili zamienili też wszyscy poprzednie przekonania. O ile dotąd uważali przybycie nowej, młodej dziedziczki za rzecz dla siebie niedogodną i przykrą, o tyle teraz odrazu wyrodziło się w duszach ich przeświadczenie, że ta piękna dama będzie obchodzić się z nimi łagodnie i przyjaźnie.

Rosyjski wieśniak ma w swojej naturze wiele wyrachowania i trzeźwości. Umie więc wykorzystywać sytuację.

Gdzie się ukazuje mu w perspektywie małą jakąś korzyść, natychmiast chwyta ją obydwoma rękami i trzyma silnie, by się nie wyślizła.

Ludność Rejanu domyślała się słusznie, że młoda pani nie będzie ostro i surowo sprawować rządów, natychmiast też zapomniała

o licznych dobrodziejstwach świadczonych jej od lat tylu przez rodzinę Zubow, a myślała tylko o tem, aby zdobyć łaski nowej pani.

Także starosta został w tym dniu przez Tacyannę przyjęty i tego zapewniła hrabina von Carskoje, że o dobro swoich wiernych a biednych poddanych zawsze starać się będzie.

Chociaż chłop rosyjski nie jest obecnie już z duszą, jak to mówią, i z ciałem przynależny do swego pana, jednakże zniesienie tego dawnego prawa znajduje się niestety tylko na papierze; w rzeczywistości nie zostało ono zastosowane, chyba przez szlachetniejsze jednostki rosyjskich właścicieli, które jednak na nieszczęście bardzo są nieliczne.

I dziś więc jeszcze jest rosyjski, chłop, jak niegdyś, zdany na łaskę swego pana i od jego humorów zależny. Jak niegdyś, tak i dziś musi wypełniać obowiązki względem swego dziedzica, jemu musi najpierw wszystko obrobić, a dopiero wówczas może zacząć uprawę swego pola. Z tego wynika, że chciwy, a przytem okrutny dziedzic, może chłopa najzupełniej zniszczyć i zamęczyć. Może on bowiem roboty swe tak urządzić, że chłop nie będzie mógł uprawić nietylko swego kawałka pola, lecz nawet kawałka ogródka koło domu.

Takie stosunki panują prawie w całej Rosji. Chłop jest wyzyskiwany. Nie jest niczem innem, jak tylko niewolnikiem swego dziedzica. Dla niego musi racować, dla niego musi w każdy dzień od wczesnego ranka do późnej nocy się męczyć, a jako zapłatę za to wszystko, otrzymuje liche nasienie na zasiew swego szczupłego kawałka roli.

W razie złych zbiorów, dobry dziedzic nie zapomniałby o swych chłopach i troszczyłby się o to by mieli chleb, Po największej części dzieje się jednak tak, że dziedzic, chociaż przeważnie posiada tyle, że może żyć wspaniale wśród rozlicznych uciech i przyjemności, o chłpoów swych zupełnie się nie troszczy.

Jest mu to wszystko jedno, czy oni cierpią głód, czy nawet skutkiem niego wymierają: on troszczy się wówczas tylko o siebie, a zapomina najzupełniej o nieszczęśliwych, którzy jego opiece są powierzeni.

Chłopi z Rejan, którzy dziś przez cały dzień przesiedzieli w szynku, zbadali i rozebrali dokładnie swe położenie i doszli w końcu do przekonania, że na zmianie dziedzica nie tylko zupełnie nic nie stracili, lecz przeciwnie, że prawdopodobnie wyjdzie im to na korzyść.

No, wprawdzie za Zubowa było im dobrze; lecz wiele jeszcze mieli oni różnych życzeń.

Dlaczego dawny dziedzic już tak długo nie kazał im naprawiać domów? Dlaczego nie dał im nawet jednego cielęcia, z którego mogliby się byli dochować krowy i dlaczego tak dawno już nie darował im, ani nawet nie opuścił nic z dziesięciny?

To wszystko z pewnością uczyni nowa dziedziczka.

Wójt opowiadał, jak dokładnie nowa dziedziczka dowiadywała się o stosunki chłopów

— Opowiadałem jej — mówił wójt — że my chłopi bardzo wiele jeszcze mamy różnych życzeń. Ona mi przyrzekła, że o wszystko troszczyć się będzie, tak jest, o nawet wyraźnie do mnie powiedziała:

— Nie mogłabym znieść myśli, że mieszkam między ludźmi, którzy muszą cierpieć głód, między ludźmi, o których nie byłabym przekonaną, że każdy z nich ma dla siebie swych dzieci przynajmniej kawałek chleba.

— Brawo, brawo — zawołali chłopi, którzy słuchali chciwie słów wojta — tego można słuchać, to nam się podoba.

Przytem pili na nowo wódkę, a wódka widocznie ich podniecała. W ten sposób cieszyli się chłopi z Rejan co raz więcej nową dziedziczką, gdyż z ilością wypitej wódki rosły ich nadzieje.

Skutkiem tego, gdy Tacyanna zjawiła się po południu na miejsce zabawy, została powitana głośnymi okrzykami radości.

Chłopi i wieśniaczki skupiły się około niej. Każdy chciał ją widzieć i ucałować przynajmniej rąbek jej sukni.

Potem poprowadził wojt Tacyannę na podwyższenie okryte dywanami i prosił ją, by usiadła na przeznaczonem dla niej krześle.

Grancow stał obok swej pięknej władczyni.

Wyglądał smutno i był bardzo przygnębiony. Wiemy, bowiem, że już obudziła się w nim zazdrość.

Rozmowa, którą miała Tacyanna z księciem Leonem Zubow, dała mu wiele do myślenia. Jej postanowienie pozostawienia księcia wraz ze starym ojcem w zamku nie mogło mu się w żaden sposób podobać.

Grancow nie był złym człowiekiem i w innych okolicznościach byłby pochwalił to postanowienie Tacyanny. Lecz gdzie zazdrość wchodzi w grę, tam często milczą dobre przymioty człowieka.

Grancow kochał Tacyannę. Kochał ją gorąco, namiętnie, kochał jako młodzik kochać może i sądził, że ma prawo do wzajemności.

Czyż to bowiem nie on był tym, który Tacyannę wówczas w Carskiem Siole wyrwał ze szpon pewnej śmierci, którą miała znaleźć w nurtach Newy?

Czyż nie zwichnął dla niej nawet swej własnej karjery, kiedy obwinioną o złodziej

---

Jeszcze nie byli daleko odeszli, gdy usłyszeli tętent kopyt końskich. Na drodze wiodącej do spustoszonego domu ujrzeli teraz dwóch jeźdźców — byli to żandarmi.

Borsuk gwiżdże po cichu i staje z Rudobrodym szybko za starym olbrzymim dębem, który ich doskonale kryje. Wskazuje na żandarmów i mówi cicho:

— Oni się pewnie przypadkowo tu nie znaleźli. Wielkie to szczęście dla nas, żeśmy się z tej budy wydostali.

Rudobrody kiwa potakująco głową.

Pewnie wpadli na ślad Schwarza i szukają go tu. No, niech go też szukają. Co prawda, to wielka szkoda że ten łotr wczas stąd uciekł. Byłbym mu życzył, żeby go oni byli złapali.

Żandarmi zatrzymują się przed ruiną i patrzą z przerażeniem. Zeskoczywszy z koni, ujrzeli potłuczonego trupa gospodarza.

Rudobrody i Borsuk patrzą jak żandarmi oglądają ruiny domu i obchodzą go dookoła Poztem jeden nich skoczył na konia i galopem odjeżdża, drugi zaś zostaje na miejscu spustoszenia.

— Aha! On jedzie po drugich! — mówi Borsuk, patrząc za odjeżdżającym. Chodźmy Rudobrody, nie mamy tu co więcej robić

— Poczekaj no! Tu ktoś nadchodzi! — mówi Rudobrody. A do stu djabłów, to jest ten łotr Schwarz — rzekł rozgniewany.

— Rzeczywiście, to oni — potwierdza Borsuk Ale daj mu spokój, bo on sam leci na swoją własną zgubę. Czy nie widzisz, że biegnie prosto do domu?

I rzeczywiście był to szynkarz Schwarz, który wyszedł z zarośli i zmierzał ku zniszczonemu domowi.

Obydwu swoich nieprzyjaciół nie spostrzegł. Zdaje się, że żandarmów również nie widział widocznie nie przeczuwa nawet, jakie niebezpieczeństwo go czeka, bo pozostały żandarm stał tak przed domem, że go Schwarz widzieć nie mógł.

Tryumfującym wzrokiem patrzy Rudobrody i Borsuk jak znikł już w podwórzu. Teraz czekają tylko chwili, w której żandarm szynkarza zobaczy i złapie.

Tylko na to jeszcze czekają. Gdyby Schwarzowi udało się ujść baczności żandarma, to musi wpaść w ich ręce.

. . . . . .

ROZDZIAŁ CCXXXI.

Nieudane usiłowania.

Ritter wrócił wprost z klasztoru do Medyolanu. Tu wnosi oskarżenie o napadzie na jego osobę i obwinia Olgę i markiza, że to oni wynajęli bandytów. Jednak schwytany bandyta nie zdradza się ani słowem, więc nie można i tamtym obojgu niczego dowieść.

I o tem dowiaduje się Ritter ku swemu wielkiemu niezadowoleniu.

Nadaremnie stara się przekonać o tem zwierzchność, lecz również daremne są jego starania o energiczną pomoc. Dano mu wprawdzie do dyspozycji sześciu tajnych policjantów, ale na cóż ci przydać mu się mogą? Im przecież nie wolno wejść do pałacu markiza

Zeznanie Feebrena także mu się na nic nie przyda, dokąd nie ma Olgi w swej mocy. Musi się przecież zdobyć na jakiś energiczny krok i poprosić w domu swego przełożonego, by użył wszystkich środków i dróg, któreby mogły przyczynić się do wydania Olgi.

Naturalnie, że z takiem postępowaniem zwiększ się i niebezpieczeństwo o jego życie, bo Olga i przyjaciel jej dopiero teraz zechcą się na nim zemścić i usunąć go.

Ale Rittera nie odstraszają żadne obawy. Jest zdecydowany raczej życie swoje oddać, niżby Olga miała mu ujść i jeszcze nad nim tryumfować.

Kilka dni upłynęło bez żadnych ważniejszych wypadków. Pałac markiza jest jeszcze ciągle strzeżony, a więc najlepszy dowód, że Olga jeszcze w nim jest.

Jednego popołudnia, gdy Ritter miał właśnie zamiar wyjść z hotelu, przyszedł kelner i powiedział mu, że jeden pan, który swego nazwiska wymienić nie chciał, chce się z nim widzieć.

Gdy Ritter kazał prosić nieznajomego, otworzyły się drzwi i wszedł markiz.

Prawie, że pewny był Ritter tej wizyty, bo on go już dawno oczekiwał i dziwił się, że markiz nie przychodzi. Dlatego też wcale ta wizyta nie była dla niego niespodzianką.

Rzuca na markiza ostre, badawcze spojrzenie, którego wyraz twarzy i ponury, przeszywający wzrok nakazuje mu ostrożność.

— Ach, pan markiz! — mówi z sarkastycznym uśmiechem. Cóż sprowadziło mi ten zaszczyt odwiedzin pana markiza?

Markiz zwraca się rozkazującym wzrokiem ku kelnerowi, tak, że ten z pokoju wychodzi, potem przystępuje szybko do komisarza i mierzy go roziskrzonymi oczyma.

— Mój panie! — mówi Włoch groźnie — przyszedłem się zapytać, czy chce pan już zakończyć te bezsensowne plotki i oskarżenia, oraz prześladowania damy, która znajduje się pod moją opieką?

— Żałuję! — mówi Ritter chłodno — lecz ja spełniam tylko swój obowiązek jako urzędnik, panie markizie, więc niczego zaprzestać nie mogę.

— Do djabła, panie! — wrzasnął rozwścieklony markiz Pan zwarjował! Pan tej damy nigdy w swoją moc nie dostanie, rozumie pan?

— Mam jednak nadzieję!

— Nie! — krzyczy markiz poczerwieniały z gniewu i drżąc z wściekłości. Nie! nie uda się to panu, choćby pan niebo i piekło poruszył.

— Tego nie będzie potrzeba — mówi ajent spokojnie, uśmiechając się przytem. Odniosłem się do swojej pierwszej instancji, skąd już wszystko potrzebne zarządzą. Mogę teraz spokojnie czekać i ani palcem więcej nie ruszyć. Pan sam, panie markizie, przyprowadzisz mi jeszcze tę damę i oddasz ją w moje ręce.

— Ja? — Ha, ha, ha! Pan chcesz tylko szydzić ze mnie

— Nie, chcę tylko zwrócić pańską uwagę na to, że wszystek pański trud, pańska nienawiść i różne machinacje, biegu sprawy nie zmienią.

— Oho! Pan mię oskarża? Obwiniał pan mię już także? Jak się pan mógł odważyć na coś podobnego? — huknął markiz podrażniony do ostatecznego i zbliżył groźną postawę swoją do ajenta tak blisko, że tenże szybko ręką sięgnął do kieszeni, w której był rewolwer.

— Skąd pan do tego przychodzi, aby mnie wobec policji oskarżać o porozumienie z bandytami? — woła markiz

Ritter patrzy mu wprost w jego iskrzące się gniewem oczy.

— Czy chce mi pan może sam wmówić to kłamstwo — pyta energicznie.

— Nikomu nie polecałem sprzątnąć pana ze świata — mówi markiz głośno. Na to jest pan dla mnie za mało ważną i za mało niebezpieczną osobą.

— Rzeczywiście? Za mało niebezpieczną? — mówi Ritter szyderczo A przecież dwa razy nasłałeś mi pan morderców i teraz stoi pan tu przedemną z tym zamiarem, aby mnie sprzątnąć ze świata, jeżeli się nie zastosuje do pańskich życzeń! Prawda, że tak sprawa stoi?

Markiz trzęsie się ze złości. Widzi, że tego człowieka oszukać nie można, bo on go nawskroś przejrzał. Dlatego też musi zrzucić swoją maskę, bo widzi, że mu się na nic nie przyda.

— Tak jest - mówi groźnym głosem. Żądam od pana, abyś natychmiast wyjechał i oświadczył, żeś się pan omylił co do osoby poszukiwanej przez pana damy. I to oświadczenie musi mi pan tu na miejscu pisemnie złożyć. Czy teraz już pan rozumie, czego od pana żądam?

— Zupełnie rozumiem — mówi Ritter pogardliwie. Chce mię pan nakłonić do całkiem nikczemnego, tchórzliwego kroku.

— Czy zgadzasz się pan, czy nie? — mówi markiz patrząc na przeciwnika ponurym wzrokiem

— Nie! Nie przestraszę się gróźb, ani też nie dam na siebie innymi środkami wpłynąć.

— Jeżeli mi pan nie da żądanego oświadczenia i do dziś wieczora miasta nie opuści, zastrzelę pana, gdziekolwiek pana zobaczę — woła markiz. A że ja już pana znajdę, kiedy zechcę, tego może pan być pewny.

Ritter śmieje się, nie okazując najmniejszej obawy.

— Jawny nieprzyjaciel zawsze lepszy niż ukryty — odpowiada obojętnie. Jest mi więc bardzo przyjemnie, że dowiaduję się tak jasno i otwarcie o pańskich zamiarach.

Zobaczy pan, że moje słowa nie są tylko groźbą.

— O tem nawet nie wątpię! Ale musi się pan z tem liczyć, panie markizie, że nie jestem człowiekiem, któryby się przestraszył pańskiego gniewu lub pańskiej nienawiści. Jeżeli pan sobie zrobi tę przyjemność i strzeli do mnie, to może pan być pewny, że uczynię to samo.

Na te słowa markiz już nie może znaleźć odpowiedzi. Widzi, że wcale nie osiągnął celu chcąc ajenta groźbami przestraszyć. Złość o to i przeświadczenie, że na drodze prawnej, jest wobec niego wprost bezwładny, doprowadza go wprost do wściekłości.

— Więc jeszcze raz pytam: czy chcesz pan ulotnić się teraz, czy nie? — woła ochrypłym głosem.

— Broń Boże!

— A więc do djabła z tobą — krzyczy markiz

Ale Ritter, który każdą minę i każde poruszenie swego przeciwnika dokładnie obserwował, jest prędszy w ruchach niż jego przeciwnik i gdy markiz z kieszeni rewolwer wyciągnął, zabłysnął w jego oczach w tej chwili rewolwer z rąk przeciwnika, który głosem stanowczym i zdecydowanym mówił:

— Ani się ruszyć — bo strzelam!

Zgrzytając zębami, cofa markiz rękę i opuszcza rewolwer.

Ritter cofa się i patrząc uważnie na swego przeciwnika, przybliża się do dzwonka i dzwoni.

W tej chwili zjawia się kelner, który najwidoczniej podsłuchiwał pod drzwiami.

— Nasza rozmowa skończona, panie markizie — mówi Ritter z zimnym spokojem. Mam nadzieję, że się pan jeszcze rozmyśli co do tej sprawy, o której mi pan wspomniałeś.

Markiz wymówił jakieś przekleństwo i znikł czemprędzej z pokoju.

Ritter chowa spokojnie swój rewolwer i równocześnie patrzy przez okno za uciekającym ulicą markizem, a gdy mu już z przed oczu zniknął wyszedł sam z hotelu.

Czuje teraz, że jest w jeszcze większem niebezpieczeństwie. Musi więc jeszcze bardziej być ostrożnym. A że sam nie może się dostatecznie obronić wobec skrytobójczego napadu, więc musi się postarać o jakiegoś wiernego towarzysza, któryby go w danym razie obronił.

— Tak, gdyby swego dzielnego Millera tu miał, mógłby być zupełnie spokojny. Jednak Miller nie mógłby tak prędko przybyć, nawet gdyby go zaraz powołał. A jemu trzeba teki człowieka jeszcze dziś nawet i w tej chwili.

Dlatego też kieruje swe kroki ku gmachowi policji i opowiada tam znajomemu inspektorowi policji o swojem zajściu z markizem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)